

WIEŚCI z POLSKI

ROK IV Nr. 5 MAJ — 1931

Stowarzyszynie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE“

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 590-54. Konto P.K.O. Nr. 15.235

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ“:

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa. Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-55 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Odziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54. — Konto P. K. O. Nr. 15.326.
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6. (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Radomiu**, ul. Lubelska 36.
7. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
8. „ **Łomży**, ul. Nowogrodzka 28,
9. „ **Brześciu n. Bugiem**, nlica 3-go Maja Nr. 1 Plebanla.
10. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej. 11.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Subocz 20.
11. „ Gdyni — (prezes inż. Legowski).

OKRĘG II POŁUDNIOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU II POŁUDNIOWEGO — Lwów Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15. — P. K. O. Nr. 154-486.
Redakcja i administracja czasopisma „EMIGRANT POLSKI“ Lwów, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15.

Zarzady Oddziałów:

1. **Oddział we Lwowie**. Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie, ul. Wiśniowieckich 4 tel, 86-15.
2. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Markowska)
3. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
4. „ **Przemyślu**, Starostwo.
5. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
6. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Mr. 410.132.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże).
7. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
8. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
9. „ **Złoczowie**, ulicą Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
10. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (om T. S. L.).
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. „ **Krakowie**, ulica Sienna 5, parter. (Prezes: I. Niesiołowski), Konto P.K.O. Nr 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom, ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG III ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZAD OKRĘGU III ZACHODNIEGO Poznań ulica Wały Wązów 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow krotoszyński, Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz ulica Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj)
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Ks. Prob. Lukrawski.
6. „ **Gnieźnie**. pow gnieźnieński. (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński, (Prezes Ks. Schreybrowski).
8. „ **Golinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow grodziski. (Prezes Ks. Kruszka).
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Karminie**, pow. pleszewski ,(Prezes Ks. Szukalski).
14. „ **Kępnie**, pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
15. „ **Kobylinie**. pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
16. „ **Kościanie**, pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
17. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
18. „ **Koźminie**, pow koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
19. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
20. „ **Lesznie**, pow leszczyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
21. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
22. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz).
23. „ **Mącznikach**, pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
24. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Nieebał).
25. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski (Prezes Stefena Sobera).
26. „ **Mikstacie**, pow ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
27. „ **Mogilnie**, pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski)
28. „ **Mórkowie**, pow, łeszczyński, (Prezes ks. Stannek).
29. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak).
30. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK IV. WARSZAWA — MAJ 1931 R. Nr. 5

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"



Obchód 3-go Maja w Maribo — Danja.

KROLOWO KORONY POLSKIEJ

Modlitwa do Królowej Korony Polskiej

w Polsce odmawiana.



Pomnij, o Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, że nigdy nie słyszano, aby gdy Polska w potrzebie pod Twoją się opiekę uciekała, Twego wspomożenia błagała, przez Ciebie opuszczona została.

Taką ufnością ożywiony, cudowna Panno Częstochowska, naród polski do stóp Twoich przypada i błagalne wznosi ku Tobie wołanie: Królowo Korony Polskiej! Królestwa Swego strzeż!

Od wschodu do zachodu na straży granic Polski, o Pani nasza, stań! Płaszczem Swym, jako puklerzem, od wrogów chroń! Wojnom, głodom, i zarazom, niezgodzie i klęskom wszelakim przystępu do Polski broń, a duszę narodu Twego do Syna Swego skłoń!

O Matko Chrystusowa, Matko łaski Bożej, nie gardź tem Polski wołaniem, lecz usłysz je łaskawie i racz wysłuchać, o łaskawa, o litościwa Pani nasza i Królowo. Amen.

Modlitwa ta, ułożona na wzór słynnej modlitwy św. Bernarda i przez władze kościelne aprobowana, odmawiana jest ze szczególnem nabożeństwem w dzień 3-go Maja, który jak wiadomo, z rozkazu Ojca Świętego stał się kościelnem świętem Królowej Korony Polskiej. Niewątpliwie temiż słowy modlić się będą nietylko w ów dzień, ale jak najczęściej przy swoich pacierzach, polscy rodacy na obczyźnie, których Panna Najświętsza otacza opieką niemniej serdeczną jak Polaków w granicach Polski mieszkających.

3 MAJA 1791 R.

Najradośniejsze bodaj święto narodowe!

Święto wiosny... Święto wyzłocone ciepłemi promieniami słońca, budzącego do życia zamarłą na czas zimy roślinność...

Świętujemy w tym dniu rocznicę jednej z najpiękniejszych chwil nietylko w dziejach naszej Ojczyzny, ale w historji całego świata kulturalnego.

Było to przed 140 laty. Od tej epoki dzieli nas kilka pokoleń; żyli wówczas ojcowie i dziadkowie naszych dziadów. Podobnie jak w wielu innych krajach nieład, ciemnota i walki wewnętrzne wyniszczyły najlepsze siły narodu. Granice Polski, niestrzeżone górami ani morzami napastowane były przez wrogów, a trudno było zdobyć się na odpór i systematyczny wysiłek narodowi pozbawionemu sprężystego rządu i dostatecznego wojska.

Wysiłek ten jednak został dokonany dzięki rozumnej miłości Ojczyzny i planowej pracy jednostek pełnych poświęcenia, które porwały swym przykładem najlepszą część narodu. Praca ta rozpoczęła się od podstaw — od podniesienia poziomu nauczania w szkołach i wychowania zastępu młodzieży w zasadach prawdziwego patrjotyzmu, zdolnej zerwać ze szkodliwemi przesądami, od budzenia ducha w narodzie za pomocą pism, dziełek i broszur, wskazujących błędy i środki naprawy, wreszcie przez próby częściowych reform i ulepszeń w rządzie i gospodarstwie krajowem.

W pracy tej przodowali X. Konarski, który pierwszy rozpoczął walkę z zakorzenionemi w narodzie uprzedzeniami i ciemnotą, — Hugo Kołłątaj, niestrudzony bojownik i krzewiciel oświaty, Stanisław Staszic, niepospolitej miary uczony i wzór obywatela

którego stuletnią rocznicę zgonu niedawno święciliśmy, książęta Czartoryscy, którzy pierwsi wytknęli plan reform i konsekwentnie je przeprowadzili, kanclerz Andrzej Zamoyski, Stanisław i Ignacy Potoccy, Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego.

Na ogłoszenie Konstytucji wyznaczony został dzień 3 maja. Od samego rana ustawiły się obok zamku królewskiego, w którym sejm toczył obrady, cechy miejskie z chorągwiami. Galerje na sali sejmowej zajęły tłumy. Lud warszawski był gorącym rzecznikiem

TWÓRCY KONSTYTUCJI 3 MAJA 1791 r.



Ks. Hugo Kołłątaj



St. Małachowski



Ks. Stanisław Konarski



Ignacy Potocki

Sam król Stanisław Poniatowski popierał te zamierzenia i dbał o rozkrzewienie oświaty w narodzie. —

Grunt był już więc częściowo przygotowany, gdy rozpoczął w r. 1788 obrady sejm zwany Czteroletnim. Wszakże trzeba było długiego czasu, aby złamać opór niechętnych zmianom i obmyśleć szczegółowo plan wielkich reform, zdolnych uzdrowić państwo.

Wspomnieć należy, że w tym samym czasie dokonywał się na całym świecie wielki przewrót w umysłach ludzkich w związku ze zdobyciem niepodległości przez Stany Zjednoczone, o które walczyli jak wiadomo także i Polacy — Pułaski i Kościuszko oraz w związku z rewolucją francuską, która wybuchła w r. 1789.



Jan Dekert

Oba te państwa uchwaliły konstytucje, owiane duchem nowoczesnym i demokratycznym — Stany Zjednoczone w r. 1787, Francja w r. 1791. Konstytucja polska, ogłoszona nieco wcześniej niż konstytucja francuska, opierała się podobnie jak ona i jak konstytucja amerykańska na zasadach demokratycznych ale nie była bynajmniej jej naśladownictwem, przeciwnie uważać ją należy za samodzielny twór myśli polskiej, powstały z odmiennych potrzeb kraju i na tle odmiennego rozwoju społecznego.

zamierzonych zmian i radosnemi okrzykami witał wchodzącego króla z orszakiem dygnitarzy i sejmujących posłów — twórców projektu reformy.

Zgiełkliwa opozycja kilku posłów nie zamąciła podniosłego nastroju zebranych. Po odczytaniu sprawozdania o stanie spraw zagranicznych, z którego wynikało jasno grożące Polsce niebezpieczeństwo, król zabrał głos i oświadczył wśród skupionej ciszy zebranych, że zwłoka w ustanowieniu rządu jest szkodą dla nas a dla obcych korzyścią, poczem wezwał marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego do odczytania projektu konstytucji. Gdy to zostało uczynione rozległy się okrzyki i oklaski — zapał porwał zgromadzonych posłów. — Daremnie posłowie z opozycji występowali z protestami. Wahający się, obojętni oświadczali się za projektem — w gorących przemówieniach dziękowano królowi za tak zbawienną i mądrą ustawę i wezwano go do złożenia przysięgi. — Ogromna większość posłów uchwaliła konstytucję, poczem król, ulegając prośbom posłów i uniesiony powszechnym zapałem — polecił biskupowi krakowskiemu odczytanie roty przysięgi i uroczyście przysiągł konstytucję. Potem wezwał król „kochających Ojczyznę", by udali się do kościoła „na złożenie Bo-

gu przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła".

Wśród okrzyków „vivat król, vivat Konstytucja", ruszył do katedry orszak królewski, marszałkowie, niesieni na rękach przez tłum w uniesieniu zapału, senat i posłowie oraz tłumy ludu. Kołłątaj, jeden z najgorliwszych i najrozumniejszych patrjotów, który brał udział wybitny w opracowaniu konstytucji, w tych słowach pełnych wzruszenia opisuje ową pamiętną chwilę: „Już dzień miał się na schyłku i słabo oświecał starożytne gmachy farnego sklepienia, w którym dały się widzieć wśród ludu zewsząd natłoczonego rozwinięte cechów chorągwie jakoteż i te, które zwycięską ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie z wzniesionemi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały jak i tkliwy. Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście miljonów ludzi śpiewany. Zaintonowane przez biskupa Te Deum powtarzane przez lud zapełniający kościół i ulice rozniosło po całem mieście przy biciu z dział armatnich i odgłosie dzwonów. Tak święciła Warszawa uroczysty akt Konstytucji".

Jakie były postanowienia tej konstytucji z tak powszechnym przyjętej zapałem?

Istotnym jej celem było wzmocnienie władzy państwowej, uporządkowanie administracji, zabezpieczenie ładu i sprawiedliwości, ukrócenie nadmiernych swobód szlacheckich, nadanie praw obywatelskich mieszczanom i polepszenie losu włościan.

Konstytucja odznacza się wielkiem umiarkowaniem, chodziło bowiem o pogodzenie różnych partyj o odmiennych poglądach politycznych we wspólnym dziele uzdrowienia kraju. Dlatego Staszic i Kołłątaj, którzy z przekonania byli republikanami, oświadczyli, się nietylko za utrzymaniem, ale nawet za wzmocnieniem władzy króla i za dziedzicznością tronu, pomimo że współczesna francuska konstytucja bardzo silnie ograniczyła tę władzę. Uczynili to zaś nietylko dlatego, aby uzyskać zwolenników dla reformy, ale w tem słusznem przekonaniu, że głównem złem w Polsce był zbyt szczupły zakres władzy królewskiej i że elekcja króla była zwykle przyczyną zamętu wewnętrznego i szkodliwej interwencji obcych mocarstw.

Religija katolicka została uznana za panującą „że zaś, jak głosi tekst konstytucji, ta sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religij wolność w krajach polskich warujemy".

Chłopi pozbawieni byli w tym czasie praw i wolności, chociaż nie w takim stopniu jak w sąsiedniej Rosji, a nawet w ostatnich latach nastąpiło pewne złagodzenie tej podległości i zniesienie pańszczyzny w wielu dobrach ziemskich. Konstytucja Trzeciego Maja przejęła ten „lud rolniczy, z pod którego rąk płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny interes dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego". Ponadto konstytucja stanowi, że odtąd wszelkie umowy zawierane pomiędzy właścicielami ziemskimi a chłopami będą bronione przez prawo czyli, że nie będzie wolno bezkarnie ich łamać.

W ówczesnych warunkach trudno było twórcom konstytucji zdobyć się na gruntowniejsze reformy, wszakże opieka prawa, której dotąd chłopi byli pozbawieni posiadała doniosłe znaczenie i gdyby danem było Polsce przetrwać dłużej w niepodległości niewątpliwie nastąpiłoby dalsze polepszenie warunków bytu włościan. W parę lat później Naczelnik Kościuszko zniósł znaczną część ciążących na chłopach powinności i powołał ich do obrony kraju i uzyskanej wolności.

Stan mieszczański, dotychczas upośledzony, otrzymał prawa, które dały mu możność swobodnego rozwoju i zniosły zaporę dzielącą ich od szlachty. — Odtąd wolno mieszczanom trudnić się rolnictwem i nabywać dobra ziemskie, a szlachcic, zajmujący się handlem, szlachectwa nie traci. Aby okazać swój szacunek dla stanu miejskiego wielu z zamożniejszej szlachty przyjęło prawo miejskie czyli zobowiązało się do podległości miejskim władzom. Ułatwiono mieszczanom dostęp do urzędów i przejście do stanu szlacheckiego i dopuszczono ich, zrazu w ograniczonym zakresie, do wpływu na rządy krajowe.

Był to wielki krok naprzód, jeżeli zważymy że w całej Europie prawa mieszczan były ograniczone w porównaniu z przywilejami warstwy szlacheckiej; specjalnie w Polsce z powodu ciągłej potrzeby obrony otwartych granic kraju, stan szlachecki, do obrony tej powołany, wzrósł do wielkiego znaczenia i miał wyłączny udział w rządach. Dodać trzeba, że stan ten był o wiele liczniejszy niż gdziekolwiek indziej — stanowił w przybliżeniu $^{1}/_{19}$ część ludności i składał się z magnatów i zamożnych ziemian, jak prostej, ubogiej szlachty zaściankowej, niewiele różniącej się od mieszczan. Dlatego można było rządy polskie uważać za demokratyczne, skoro brała w nich udział daleko liczniejsza część narodu, niż w ówczesnych Niemczech lub Anglji. Wadą ich wszakże było nadmierne uprzywilejowanie szlachty w porównaniu do innych warstw ludności. Konstytucja Trzeciego Maja nie mogła odrazu znieść tego podziału na stany, który istniał wówczas we wszystkich niemal krajach europejskich, ale z wielką umiejętnością i umiarkowaniem złagodziła zbyt rażące różnice, przygotowała grunt do stopniowego podniesienia wszystkich warstw ludności do godności obywateli, stworzyła idee wszystkich stanów, jako wyższą i doskonalszą formę rozwoju, niż walka wewnętrzna tych stanów. Dzięki temu konstytucja wznieciła w narodzie zapał i patrjotyzm, który przetrwał wszystkie klęski i dał nam moc, która

sprawiła, że Polska nie zginęła, że odzyskaliśmy wolność i niepodległość.

Dlatego gdy w oswobodzonej Polsce zebrał się nasz pierwszy Sejm Ustawodawczy dla ustalenia formy rządu, nawiązał na wstępie uchwalonej w dniu 17 marca 1921 r. konstytucji „do wiekopomnej i świętej tradycji Konstytucji Trzeciego Maja 1791 r.“, wskazując tem nieprzerwaną ciągłość pomiędzy pracami dawnych i nowych pokoleń narodu nad wzmocnieniem i podniesieniem Rzeczypospolitej.

Rozdzieleni od Polski przez granice i oceany łączą się z Nią w tym dniu radosnym wszyscy Polacy we wspólnem rozpamiętywaniu zasad Konstytucji Trzeciego Maja. Zasady, te powinny być dla nas wszystkich wskazaniem, że idee wysokie i szlachetne mają cudowną moc żywotną i chronią od zagłady pomimo najsroższych klęsk społeczność, która oparła na nich swoje istnienie.

Konstytucja Trzeciego Maja jest więc dla nas czemś więcej jak pamiątką i czemś więcej niż przedmiotem naszej narodowej dumy. Demokratyczne zasady, które Polska pierwsza w Europie wprowadziła, dziś do ustroju państwa przeniknęły już do wszystkich krajów cywilizowanych, a nawet życie poszło jeszcze dalej niż hasła głoszone Trzeciego Maja. Ale wiecznie żywym przykładem jest idea zbratania wszystkich warstw narodu, poświęcenia interesów jednostek i grup interesowi ogólnemu. Ten ogromny wysiłek dokonany dla odrodzenia narodu przez przodków naszych nakłada poważne zobowiązania, nietylko na rodaków naszych w kraju ojczystym, ale i na nas na wychodźtwie.

I nasze wysiłki zdążać powinny w tym samym kierunku — zrzeczenia się egoizmów i ambicji osobistych czy partyjnych na rzecz dobra ogółu, ścisłego zespolenia ze swoimi tu na obczyźnie i w kraju. uczciwego wypełniania obowiązków względem gościnnego kraju, który nas przyjął i niezawodnej wierności dalekiej Ojczyźnie. W ten sposób utrzymamy się na wyżynie moralnej godnej wielkiego narodu i snuć będziemy dalej z pomocą Bożą złotą nić spuścizny przekazanej przez Ojców naszych.



Defilada w dniu 3 maja na polu mokotowskiem.



KONCERT JANKIELA

. . . . Razem ze strun wiela
Buchnął dźwięk jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z żelami, bębenki.
Brzmi polonez Trzeciego Maja!... Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją;
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie [dostoją.
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość [się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły,
Po dniu Trzeciego Maja, w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat król kochany!
Wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!"
Mistrz coraz takty nagli i tony natęża,
A wtem puścił fałszywy akord, jak syk węża;
Jak zgrzyt żelaza po szkle: przejął wszystkich dreszczem
I wesołość pomieszał przeczuciem złowieszczem.
Zasmuceni, strwożeni słuchacze zwątpili:
Czy instrument niestrojny? czy się muzyk myli?
Nie zmylił się mistrz taki! On umyślnie trąca
Wciąż tę zdradziecką strunę, melodyę zmąca:
Coraz głośniej targając akord rozdąsany,
Przeciwko zgodzie tonów skonfederowany.
Aż Klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica
I krzyknął: „Znam! znam głos ten! to jest Targowica!„
I wnet pękła ze świstem struna złowróżąca...
Muzyk bieży do prymów, urywa takt, zmąca,
Porzuca prymy, bieży z drążkami do basów,
Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów;
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały,
Jęk dzieci, płacze matek... Tak mistrz doskonały
Wydał okropność szturmu, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami boleści
Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i powieści;
Rade, że mistrz nakoniec strunami wszystkiemi
Zagrzmiał i głosy zdusił, jakby wbił do ziemi.
Ledwie słuchacze mieli czas wyjść z zadziwienia,
Znowu muzyka inna; znów zrazu brzęczenia
Lekkie i ciche; kilka cienkich strunek jęczy,
Jak kilka much, gdy z siatki wyrwą się pajęczej.
Lecz strun coraz przybywa. Już rozpierzchłe tony
Łączą się i akordów wiążą legjony,
I już w takt postępują zgodzonemi dźwięki,
Tworząc nutę żałosną tej sławnej piosenki:
O żołnierzu, tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Nakoniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.
Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!
Poznali ją żołnierze; wiara się skupiła
Wkoło mistrza; słuchają, wspominają sobie
Ów czas okropny, kiedy na Ojczyzny grobie
Zanucili tę piosnkę i poszli w kraj świata;
Przywodzą na myśl długie swej wędrówki lata,
Po lądach, morzach, piaskach gorących i mrozie,
Pośrodku obcych ludów, gdzie często w obozie
Cieszył ich i rozrzewniał ten śpiew narodowy.
Tak rozmyślając, smutno pochylili głowy.

A. Mickiewicz

Andrzej Bobola, błogosławiony męczennik

Dnia 16 maja obchodzi kościół święto błogosławionego Andrzeja Boboli, wielkiego męczennika za wiarę świętą i apostoła Pińszczyzny. Należy on do tych dusz, które jak mówi Pismo Święte „gwałtem zdobywają sobie niebo". Żywot jego upłynął cicho i pracowicie wśród pracy kaznodziejskiej i kapłańskiej, ale śmierć jego rozgłosną się stała, bo odbywała się w tak nieopisanych męczarniach, że człowiek wzdryga się cały na ich wspomnienie. Nam ludziom XX wieku, którzy cierpieć nie umiemy i nie chcemy, cierpienie moralne, a tem bardziej fizyczne staramy się oddalić od siebie, a przynajmniej uśmierzyć, trudno wogóle zrozumieć i pojąć jak człowiek znieść potrafił; znieść z uśmiechem na ustach one straszliwe katusze poniesione za wiarę. Ale to się działo w XVII stuleciu, a człowiek ów nazywał się Andrzej Bobola. Pochodził on z licznej zasłużonej rodziny Małopolskiej Bobolów, urodził się w Sandomierskiem w 1591, jako syn Krzysztofa Boboli, herbu Leliwa, i w Sandomierzu szkoły ukończył. Jako

20 letni młodzieniec wstąpił do zakonu Jezuitów w Wilnie i tu 1613 r. w lipcu śluby zakonne złożył. Dwa lata pełnił obowiązki nauczyciela szkół średnich w Brusterdze w Warmji i w Pułtusku. Święcenia kapłańskie otrzymał dn. 12 maja 1622 u grobu św. Kazimierza w Wilnie. Od tego czasu zaczyna się niestrudzona praca bł. Andrzeja, która trwać miała lat 35. Był kaznodzieją, Superjorem, nauczycielem ludowym. Przebywał najwięcej w Wilnie i w Pińsku Całe życie cechowało go głębokie i czułe nabożeństwo do Bogarodzicy, które to nabożeństwo gorliwie naokoło siebie szerzył. Wpływ na ludzi miał wielki. Przełożeni jego dawali świadectwo, że był „z usposobienia prędki“ ale dzięki temu właśnie może dobrym był kaznodzieją i umiał rządzić ludźmi. A teraz postarajmy się uprzytomnić sobie jakie to były czasy w których żył i służył Bogu święty Zakonnik. Były to one lata wojen moskiewsko-kozackich, które tak wspaniale odmalował w swej trylogji Henryk Sienkiewicz. Wojny te groziły nie tylko unji, i obrzędowi katolickiemu na kresach wschodnich Polski. W przeciągu lat dwudziestu (1647-1667) zginęło z rąk kozackich około 100 kapłanów katolickich, a wtem 40 Jezuitów. Zginął też w okrutnych męczarniach, które w krótkości opiszemy bł. Andrzej Bobola. Zginął w 66 roku życia wśród pracy misjonarskiej na Polesiu, gdzie Polski wrogowie usiłowali wiarę i imię Polski przemocą wytępić.

* * *

Na wiosnę 1657 r. błogosławiony Andrzej udał się do miasteczka Janowa, następnie do pobliskiej wioski gdzie kazaniami i słuchaniem spowiedzi chciał ludność przygotować do nadchodzącego Święta Wniebowstąpienia. Był to dzień 16 maja. Bł. Andrzej pogrążony był w modlitwie, gdy uciekający z Janowa ludzie uprzedzili go, że kozacy mordują niewinnych, że robią formalne obławy na katolików. Zaklinali też swego ukochanego misjonarza, by się ratował ucieczką. Zakonnik postanowił udać się do pobliskiego Mogilna i siadłszy na wóz, odjechał w tę stronę. Tymczasem w Janowie kozacy, którzy wiele słyszeli o bogobojnym kapłanie, nawracającym heretyków, postanowili koniecznie go zgładzić. Nie znając jednak okolicy wzięli sobie za przewodnika mieszkańca janowskiego niejakiego Czetrzeżynkę, który zrządzeniem Boskiej Opatrzności w kilkadziesiąt lat później pod przysięgą zeznawał szczegóły strasznej tragedji, która w jego oczach się rozegrała w Mogilnie i Janowie.

W Mogilnie dopędzili kozacy sługę Bożego; otoczyli wóz i ściągnęli go na ziemię. Towarzysz bł. Andrzeja zdołał uciec w las. Bł. Andrzej zaś wyrzekł słowa: „Niech się dzieje wola Boża“ i oddał się w ręce katów. Oni zaś z początku niby życzliwie zaczęli namawiać go, by porzucił swoją wiarę. Gdy zaś sługa Boży stanowczo i odważnie stawiał opór, obnażyli go z szat i postawiwszy pod płotem, biczować zaczęli. Wielu ludzi zbiegło się i przypatrywało z przerażeniem, czekając co będzie dalej. A to co miało nastąpić krew w żyłach ścina... Więc najpierw koronę uwitą z brzozowych gałązek na głowę mu nałożyli a splatając ich końce na węzeł zaciskali ją jakby kleszczami, bili go kułakami po twarzy, krwią zbroczonego sznurem związali a dwa jego końce przymocowali do siodeł końskich i pędzili tak przed sobą aż do Janowa. Z początku męczennik nie skarżył się ani nie odpowiadał, milczał i znosił, modląc się wszystkie obelgi. W Janowie jednak, gdy go pewien starszy kozak zapytał: toś ty jest księdzem łacińskim? Odpowiedział głosem pełnym radości: „Jestem kapłanem katolickim, urodziłem się w tej wierze i chcę w tej wierze umierać.“ Wówczas stary Kozak zadał świętemu cały szereg ran, a święty dalej składał swoje wyznanie wiary. Niejednokrotnie też w czasie swojej kaźni odzywał się do katów swoich: „Dzieci, opamiętajcie się, nawróćcie się!“ — A do końca było jeszcze daleko. Leżącemu na ziemi męczennikowi wyłupiono oko, poczem zawiódłszy go do drewnianej budy, służącej za jatkę, a raczej zawlókłszy, czterech katów poczęło się znęcać nad żywem jeszcze ciałem błogosławionego. Ludzie zgromadzeni wokoło przez szpary w ścianach przypatrywali się temu, co się wewnątrz działo i w kilkadziesiąt lat później świadectwo o tem dali. Zeznali, że kaci przypiekali świętego ogniem, że zdzierali mu z rąk skórę, że mu nożem na plecach skórę zdzierali w kształcie ornatu, zasypując te rany plewą z orkiszu. Błogosławiony Andrzej zaś podnosił ręce ku niebu, wołał na swych oprawców, by się nawrócili i powtarzał słowa „Jezus Maryja“. Nie dość jeszcze było katom, którzy ze śmiechem i drwinami spełniali swoje sprośne dzieło. Wyrżneli oni świetęmu język.

Powolne to morderstwo trwało przeszło dwie godziny. Zmęczeni kaci opuścili swoją ofiarę, pozostawiając ją jeszcze przy życiu. Dopiero pułkownik kozaków kazał go dobić dwoma cięciami szabli w szyję. Dusza świętego odeszła do wyższej ojczyzny. W ten sposób dnia 16 maja 1656 r. w wigilję Wniebowstąpienia dokonało się męczeństwo może najokrutniejsze, jakie kiedykolwiek ponieśli wyznawcy wiary, co potwierdza Kongregacja obrzędów, mówiąc: „Tam crudele vix, aut ne vix quidem in hac Sacra Congregatione propositum fuit simile martyrium.“

Ledwo męczennik wyzionął ducha, dziwna jasność pojawiła się na niebie jakby na znak, że oto święty wstąpił do niebieskiej chwały, a kozacy przestraszeni, sądząc że to łuna od pożarów zapalonych przez Polaków pragnących pomścić śmierć apostoła, zbiegli, pozostawiając zwłoki za sobą. Proboszcz miejscowy, Jan Zalewski, zaraz po odejściu kozaków pozbierał ciało, ubrał w szaty kapłańskie i wystawił je w kościele na katafalku — przez dwa tygodnie lud pobożny zewsząd ściągał by uczcić zwłoki męczennika. Pomimo tylu zadanych ran i letniej pory zwłoki nie psuły się wcale, zachowały swą giętkość i wydawały woń przyjemną. Jezuici z Pińska wkrótce przy-

byli po ciało swego umęczonego brata i pochowali je w Pińsku. Tu w podziemiach kościoła przez 40 lat w zapomnieniu spoczywały. Nikt nie myślał o wyszczególnieniu bł. Andrzeja z pośród innych umęczonych. Aż miała przyjść pora, gdy Imię jego stało się szumne między ludźmi.

W r. 1702 przełożonym kolegjum był Ojciec Godebski. Pewnego wieczora, gdy rozmyślał samotnie i trapił się upadkiem pińskiego kolegjum, objawił mu się jakiś nieznany Jezuita i rzekł: „Ja jestem wasz brat Andrzej Bobola, umęczony za wiarę, szukajcie mego ciała i odłączcie od innych. Ja będę opiekunem waszego kolegjum“ Dopiero po drugiem objawieniu się bł. Andrzeja zdołali bracia zakonni odszukać jego zwłoki; były one świeże, lecz ubranie zbutwiało. Ubrano je więc na nowo i przechowano w widocznem miejscu.

Parokrotnie potem rewidowano zwłoki, aby zdać sprawę Ojcu Świętemu, w r. 1730 cała komisja badała je, złożona zaś była z uczonych księży i lekarzy. Wszystkie te osoby stwierdziły, że tylko cudem bożym ciało zachowało się w tym stanie przez 70 lat zgórą.

Cała Polska starać się poczęła, aby Ojciec Święty ogłosił beatyfikację Andrzeja Boboli. Badano starych ludzi, którzy przed laty byli świadkami męczeństwa i spisywano ich słowa. Spisywano też cuda, które przy ciele lub za jego przyczyną się dokonywały. Ale procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne trwają w Rzymie bardzo długo. Dopiero więc papież Benedykt XIV w r. 1755 orzekł, że Bobola jest prawdziwym męczennikiem za wiarę, ale do beatyfikacji nie przystąpił.

O tem jak bardzo sumiennie i ostrożnie Kościół traktuje sprawy kanonizacji, o tem jak zupełnie inaczej sądzi niż ludzie świeccy świadczy fakt, że jednej świeckiej osobie dano wyjątkowo do przeczytania dokumenty tyczące się pewnej kanonizacji. Po przeczytaniu papierów osoba ta wyraziła przypuszczenie, że w tym wypadku niewątpliwie kanonizacja będzie ogłoszona. „Wcale nie“, brzmiała odpowiedź — „niema odpowiednich dowodów“.

Sprawę beatyfikacji Andrzeja Boboli wstrzymał jeszcze rozbiór Polski i kasata zakonu Jezuitów. Ale opatrzność Boża jednak czuwała: w Połocku wolno było Jezuitom mieć nowicjat i akademję. Dlatego to po wielu trudnościach, w 1808 r. trumnę świętego przeniesiono z Pińska do Połocka i tu ogromną cześć od ludu odbierał, upraszając czcicielom rozmaite łaski i cuda. —

Jednakże Jezuici i z granic Rosji zostali w r 1820 wydaleni — nad trumną bł. Andrzeja czuwali z kolei Pijarzy, Dominikanie a wreszcie księża świeccy. Jezuici zaś wynieśli się do Małopolski i tu zakłady naukowe prowadzili. Na rok przed ich wyjazdem z Rosji doszła ich wieść o objawieniach się bł. Andrzeja pewnemu zakonnikowi w Wilnie. Zakonnikiem tym był świątobliwy Dominikanin, Ojciec Korzeniowski, misjonarz i kaznodzieja, który za pracę swoją kapłańską i misjonarską prześladowany był przez Rosjan, skazany na bezczynność i zamknięty w klasztorze. Pewnego wieczora przyciśnięty smutkiem otworzył okno swej celi i patrząc w niebo począł wzywać opieki św. Andrzeja Boboli, do którego zawsze czuł szczególne nabożeństwo i błagał go o wstawiennictwo za Polskę. Ukończywszy modlitwę, zamknął okno, a odwróciwszy się ku swej celi, ujrzał stojącego w niej nieznanego sobie człowieka w ubiorze Jezuity. Postać ta ozwała się w te słowa: „Stawiam się na twe wezwanie, ojcze Korzeniowski, jestem Andrzej Bobola. Otwórz raz jeszcze twe okno a dziwy zobaczysz.“

Wyjrzał więc O. Korzeniowski przez okno, a zamiast ogródka wileńskiego ujrzał ogromną płaszczyznę rozciągającą się w dal. — Oto Pińszczyzna, gdzie miałem szczęście ponieść męczeństwo za wiarę — rzekł Andrzej Bobola. — Patrz co tu się dziać będzie. —

Spojrzał raz jeszcze zakonnik i ujrzał nieprzeliczone wojska Niemców, Rosjan, Polaków, Francuzów i innych narodów walczących zaciekle ze sobą.

— Gdy taka wojna nastanie — tłumaczył bł. Andrzej — następstwem jej będzie wskrzeszenie Polski, a ja uznany będę za jej patrona“.

Uradował się tem proroctwem zakonnik, ale obawiał się, że to wszystko, co widzi i słyszy to sen albo złudzenie zmysłów. Ale bł. Andrzej zrozumiał jego wahanie i oświadczył, że aby przekonać zakonnika i innych o swojem ukazaniu się, zostawi na stoliku koło łóżka ślad swojej ręki, tak też uczynił i w następstwie wszyscy odcisk tej dłoni oglądać mogli.

Jezuici nie przestawali starać się w Rzymie o beatyfikację swego wielebnego brata. Ogłosił ją papież Pius IX dn. 30 października 1853 i zaliczył Pańskiego męczennika w poczet błogosławionych. Cześć bł. Andrzeja zaczęła się w Polsce coraz więcej szerzyć.

Dziwne koleje przechodziła trumna błogosławionego Andrzeja, ale Opatrzność stale nad nią czuwała, w r. 1912 trumnę tę zdołano ocalić od pożaru, który zniszczył Połock i doszedł aż do kościoła. Wybudowano mu potem osobną kaplicę, gdzie trumna została złożona.

W 1914 wybuchła wielka wojna. Na jej początku Moskale, wszedłszy do Galicji wywieźli z Chyrowa ówczesneg rektora kolegjum Jezuitów ojca Rostworowskiego. Po rewolucji rosyjskiej Ojciec Rostworowski wracając przez Połock, brał udział w uroczystości, gdy Arcybiskup Ropp przekładał ciało bł. Andrzeja do nowej trumny i ubierał je w nowe szaty kapłańskie. Wtedy też otrzymał relikwje błogosławionego, którą dowiózł do kraju i która złożona została uroczyście w pięknym relikwjarzu w kościele w Krakowie.

Episkopat Polski wniósł prośbę do papieża Benedykta XV o kanonizację bł. Andrzeja i prośba ta została podpisana w Częstochowie dn. 28 lipca 1920 r. Zaś podczas strasznych dni walk z bolszewikami pod Warszawą, odbywały się w całym kraju nowenny do bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa.

Również odbyła się procesja w Warszawie błagalno-pokutna, na którą przywieziono z Krakowa relikwje bł. Andrzeja. Przy wysiłku całego narodu i pomocy Bożej nastąpił Cud nad Wisłą, niebezpieczeństwo grożące Polsce i Europie zostało zażegnane. —

Ale bolszewicy w Rosji wydali urzędową walkę religji i chrześcijaństwu, a z największą nienawiścią odnosili się do katolików, została też trumna bł. Andrzeja Boboli sprofanowana i rozbita, a ciało jego nie zaginęło, bo zabrano je do Moskwy do muzeum, jako okaz dziwnie zachowanego trupa, którzy, jak orzekli „specjaliści" podległ mumifikacji. Daremne były starania rządu Polskiego o wydanie zwłok błogosławionego z rąk Sowietów. Dopiero w r. 1923 ojciec święty Pius XI, ten „polski Papież", jak się sam nazwał, gdyż jako nuncjusz w Warszawie konsekrację biskupią otrzymał, zdołał trumnę błogosławionego z Moskwy wydobyć. Od września r. 1922 pracowała bowiem dla głodnych w Rosji misja papieska. Kierownikami jej byli dwaj Jezuici, Ojciec Walsh i Ojciec Gallagher. Oni to prowadzili rokowania z rządem sowieckim i w końcu otrzymali pozwolenie wywiezienia trumny w skrzyni opieczętowanej i w wielkiej tajemnicy drogą na Odessę, Konstantynopol Brindisi — do Rzymu. W dzień W W. Świętych dojechała misja Papieska do Rzymu po długiej i niebezpiecznej podróży, a następnego dnia trumna z ciałem bł. Andrzeja złożona została w Watykanie, w kaplicy św. Matyldy. W maju następnego roku odbyło się przeniesienie zwłok bł. Andrzeja z kaplicy św. Matyldy do Jezuickiego kościoła Al. Gesù i uroczyste Triduum na Jego Cześć. Była to wspaniała manifestacja religijna. Zwłoki błogosławionego tyle lat spoczywające w zapomnieniu odbierały teraz hołd w stolicy chrześcijaństwa i w sercu Zakonu Jezuitów. A w uroczystości tej uczestniczył pasterz polskiego kościoła w Rosji ksiądz Arcybiskup Cieplak, który zbliska widział męczeństwo, prześladowany i więziony przez bolszewików.

Modlą się wierni przy trumnie bł. Andrzeja, z górą 200 wotów wisi już nad nią, ale kongregacja obrzędów domaga się wyraźnego cudu zanim przystąpi do kanonizacji. Same łaski i wysłuchane prośby nie wystarczą. Musimy szerzyć kult naszego błogosławionego i modlić się do Boga, aby Go wsławił rzeczywistym cudem. Ufajmy też, że po kanonizacji trumna naszego męczennika wróci do Polski i spocznie w Lublinie, w kościele. mającym stanąć obok Kolegjum, zwanego Bobolanum. Wówczas będziemy mogli u trumny tej uklęknąć, modląc się słowami Władysława Bełzy:

O Synu Polski, o Jej Patronie,
Do stóp się Twoich ścielem ze łzami
Ty, co w męczeńskiej świecisz koronie,
Módl się za nami!

J. M.



Prymas Polski ks. A. Hlond opuszcza kościół N. Panny Marji po Mszy św. pontyfikalnej w czasie Kongresu Marjańskiego w Krakowie

Sen.

Po nocach Polska mi się śni... Pod jasne zorze
Za pługiem swoim idzie... Wolny lud ją orze
I w pracy zbożnej złote, sypkie ziarno sieje
Na jutra dni słonecznych idącą nadzieję...
Po nocach Polska mi się śni... Dziwnie radosna,
Haftowana zbożami, jak wzorzyste krosna,
Pocięta w pół zielone i złote kwadraty,
Przybrana w strój odświętny, pański i bogaty...
Po drogach jej okute chłopskie dzwony dzwonią,
Bóg tu szczęście rozsypał swoją hojną dłonią,
Jasne twarze się śmieją, jasne słońce świeci,
Na próg chaty wybiegły lnianowłose dzieci...



„Portret pani J. K." z wystawy jubileuszowej prof. Badowskiego w Tow. Zachęty do Sztuk Pięknych

PRAWIECZNA POLSKOŚĆ POMORZA

W „Tygodniku Ilustrowanym" zabrał głos w sprawie Pomorza laureat nagrody Warszawskiej, wybitny architekt Stefan Szyller.

Różne miasta i wsie północno-wschodnich ziem państwa niemieckiego, noszące nazwy o słowiańskiem, a właściwie mówiąc, o brzmieniu niemal czysto polskiem, jak Lichow, Grabow, Tarchin, Krakow, Bukow-Lübeck, Rostock, Rybnik, Teterow, Guzow, Wolin i t. d. i t. d., to pozostałości po Połabskich i Nadodrzańskich Słowianach, obecnie doszczętnie zgermanizowanych, którzy zamieszkali Pomorze zachodnie.

Dla Niemców, uważających ziemie, na których leżą te miejscowości, za pragermańskie, jakoby czasowo tylko zamieszkiwane kiedyś przez Słowian przybyłych ze wschodu, są to nazwy niezrozumiałe, dźwięki bez treści; dla Polaków zaś — przeciwnie, są to nazwy pełne myśli, obrazujące dosadnie cechy, wyróżniające daną mjeiscowość wśród innych; — są to wyrazy, wskazujące jasno, jaki naród tworzył te osiedla i miasta, dlaczego tak a nieinaczej je nazwał.

Te nazwy polskie na ziemiach zachodniej Europy, których Polacy właściwi nigdy nie zamieszkiwali, stanowią jeden z dowodów, że język Słowian północnych, od Wisły do Łaby, był kiedyś, jeżeli nie całkowicie, to bardzo jednakowy. Że zaś warunki przyrodnicze tych obszarów są z małemi jedynie wyjątkami też jednakowe, należy wnioskować, że kultura ludów, co rozrodziły się na tej ziemi, musiała być przed wiekiem, jeżeli nie identyczna, to bardzo pokrewna; że zatem to, co wskazują badania pierwotnej kultury Słowian nad Wisłą, stosuje się także do kultury dawnych Słowian nad Łabą, i odwrotnie.

Badanie początków budownictwa polskiego i zachodnio-pomorskiego stwierdza to wyraźnie, bo od Wisły do Łaby odnajdujemy w jego zabytkach i tradycjach dziwną jednolitość i ciągłość rozwoju organizacyjnego. Dowodzi to, że jedno plemię ludzkie



P. P. Lula Gorlof, Konopacka, Kostrzewski i Sikior

doskonaliło powoli, ale stale te pomysły tektoniczne, jakie stworzyło w zaraniu swego bytu społecznego.

Na zasadzie tych badań, dochodzę do wniosków, które kilkakrotnie ogłaszałem drukiem, lub wypowiadałem w odczytach, że pierwotne budownictwo polskie nie jest zapożyczone od sąsiednich narodów, jak niedawno jeszcze twierdzono, lecz jest wysiłkiem samoistnej, wielotysięcznej pracy kulturalnej niezliczonych pokoleń prasłowiańskiego narodu, którego my, Polacy, jesteśmy potomkami w prostej linji.

Ten naród zapoczątkował w północnej Europie w czasach przedhistorycznych, w epoce neolitu, życie osiadłego rolnika i wynikającą z rolnictwa cywilizację, którą rozwijał w ciągu długich dziesiątków stuleci wraz z jej przejawami w budownictwie i różnych rzemiosłach, w sztuce, religji, zwyczajach i t. d. Działo się to zaś w czasach, gdy w północno - zachodniej Europie inne ludy, a w ich liczbie Germanie, pędziły jeszcze żywot jaskiniowców i koczowników, żyjących z myśliwstwa i rozboju.

Plemiona germańskie, przenikające do Europy z północy, na zachód od Słowian połabskich, w czasach także przeddziejowych, plemiona, które według świadectw pisarzy rzymskich, a więc w historycznych już czasach, domów ani miast jeszcze nie miały, lecz żyły w ruchomych obozowiskach, niby cyganie teraźniejsi, napadały i grabiły wsie i grody Słowian zachodnich, odwiecznie osiadłych na roli.

Germanie, zapoznając się tą drogą z wyższą od ich rodzimej kultury, z prastarą już, chociaż w pojęciach teraźniejszych pierwotną jeszcze, kulturą słowiańską, przyswajali sobie bardzo wielostronne jej zdobycze, i dalej ją doskonalili.

Począwszy zaś od 531 r. Germanie robili wielkie wyprawy wojenne na Słowian, a posuwając się systematycznie na wschód, zagarniali w swe posiadanie osiedla, bogate miasta i całe państwa i państewka słowiańskie, czyniąc Słowian zachodnich swoimi niewolnikami, którzy odtąd już nie dla siebie, lecz dla swych zaborców pracowali, podnosząc ich dobrobyt i kulturę, podobnie, jak to robili Grecy dla Rzymian, gdy ci ich ziemie opanowali.

Tem tłumaczyć należy podobieństwa, jakie odnajdujemy w przejawach kultury Słowian i Germanów pierwotnych, z powodu których zabytki prasłowiańskie Niemcy uważają za pragermańskie.

Kultura słowiańska jest jednak wiele starsza od germańskiej i była dla niej pierwowzorem, a najważniejszym tego dowodem są, zdaniem mojem, początki budownictwa polskiego i dalszy jego rozwój u zachodnich Słowian pomorskich, a następnie u ich zdobywców germańskich.

W krótkim artykule niema miejsca na szczegółowe omawianie tej rzeczy, ani na rozważania związanej z nią zagadki o pochodzeniu Słowian; zaznaczę tu jednak, że według badań geologów, człowiek który umiał już posługiwać się ogniem, istniał w Europie na 1.250.000 lat przed dobą teraźniejszą, a także, że w zawiłych i pełnych jeszcze wątpliwości w sprawach antropologji i prehistorji wielkie prawdopodobieństwo posiada hipoteza, że podczas geologicznego kataklizmu, zwanego potopem, czy potopami, lud indoeuropejski, który kiedyś bytował w Europie, chroniąc się od zalewu na wyżyny Uralu, Skandynawji i Alp z ich rozgałęzieniami, rozdzielił się tym sposobem na lat tysiące. Wynikły stąd główne rasy narodów europejskich, których mowy zachowały dotąd praecha wspólnego pochodzenia, Słowianie zaś są potomkami tych, co na Karpatach, a Germanie tych, co w Skandynawji ocaleli od zagłady.

Dr. Lubor Niederle, historyk czeski, udowodnił, że kolebką Słowian są północno-wschodnie stoki Karpat, mniej więcej, od Odry po Dniepr, czyli od okolic Wrocławia i Krakowa po okolice Kijowa. Stąd, jak z matecznika, w miarę rozradzania się tego praludu słowiańskiego, rozchodzili się we wszystkich kierunkach wychodźcy, tworząc różne szczepy i plemiona słowiańskie, które tem silniej się różniczkowały, im bardziej się oddalały od swej praojczyzny, mieszając się z plemionami narodowości sąsiednich, lub z temi, co podczas wędrówek wśród nich się osiedlały.

Jan Czekanowski, antropolog polski, na podstawie dociekań kranjologicznych, lingwistycznych, zasięgów roślinnych i kultur prehistorycznych, pisze w niedawno wydanem swem dziele p. t. „Wstęp do historji Słowian“, że pierwotnego punktu wyjścia fali ekspansji słowiańskiej należy szukać w dorzeczu Wisły.

Obydwaj więc uczeni dochodzą różnemi drogami do wniosku, że ziemie polskie są praojczyzną Słowian. Ich zatem zdania potwierdzają pośrednio, przytoczone wyżej. wyniki moich badań początków budownictwa polskiego. Nawiasem tu zaznaczę, chociaż to moje twierdzenie wydać się może zbyt śmiałem, że z tej praojczyzny słowiańskiej, wyszła też prakultura Europy północnej, która tak bardzo silnie zaważyła na dziejach świata.

Jeżeli nazwy miast i wsi na wschodzie teraźniejszego państwa niemieckiego dowodzą, że te kraje zamieszkiwali pierwotnie słowianie, najbliżsi pobratymcy Polaków, tworząc tu kulturę, którą dzicy zdobywcy tych ziem, Germanowie, przyswoili sobie i dalej ją rozwijali, to nazwa całych obszarów ziemi, leżącej nad Bałtykiem, jeszcze dosadniej to stwierdza.

Nic nie mówiąca, niczego nie obrazująca nazwa teraźniejszej nadmorskiej prowincji niemieckiej, *„Pommern“* albo *„Pomeranja“* jest zrozumiała i nabiera treści jedynie w swem brzmieniu polskiem— *„Pomorze“*.

Czy uważać będziemy, że wyraz „Pomorze“ oznacza ziemię, leżącą wzdłuż morza, nad jego brzegami czyli obszary lądu, który się tu wytworzył po ustąpieniu ku północy morza, dochodzącego kiedyś w epoce lodowej do podnóży gór Europy środkowej, a u nas, do gór Świętokrzyskich, jasnem jest, że te prowincje niemieckie noszą nazwę pochodzenia polskiego; jasnem jest przytem, że nazwa polska „Pomorze“ jest pierwotna, bo obrazuje wyraźnie położenie geogra-

ficzne a nawet geologiczną historję tej ziemi, zaś nazwa jej łacińska „Pomeranja“ i niemiecka „Pommern“ są od niej pochodne; że są to późniejsze, cudzoziemskie jej przeistoczenia fonetyczne, w których treść nazwy pierwotnej, słowiańskiej została zatracona.

A jeżeli tak jest, oczywisty stąd wypływa wniosek, że naród, który stworzył pranazwę tej ziemi, był prasłowiański, prapolski.

Naród ten nie przybył na Pomorze z krajów dalekich i nieznanych podczas wędrówek przedhistorycznych, jak twierdzą Niemcy, ani też nie zawojował tej ziemi, nie wyparł z niej Germanów, którzy, według Niemców, jakoby dawniej od Słowian tu bytowali, lecz rozrodził się na n.ej drogą naturalnego swego rozwoju i terytorjalnego rozrostu w ciągu lat tysięcy od czasu, gdy powstawał tu ląd, mogący być zamieszkany przez człowieka.

On, rozmnażając się, posuwał w ciągu szeregu wieków granice swej osjadłości coraz dalej, z wyżyn podkarpackich na niziny pomorskie, wślad za cofającem się ku Północy morzem, darzącem go pokarmem ludzi pierwotnych, rybą i mięczakami, których pozostałości znajdujemy w zabytkach najdawniejszych mieszkań praludu pomorskiego. On pierwszy polował w lasach i borach, jakie bujnie pokryły też świeżo powstały ląd dziewiczy. On pierwszy począł tu ziemię uprawiać i tworzyć tu siedziby ludzkie, jak różne dowody to stwierdzają; — oczywiście podług zasad wyrobionych w prawiecznej tradycji całych szeregów pokoleń Słowianina-rolnika, osiadłego na stokach karpackich i przeszczepionych przez niego na ziemię pomorską.

My, Polacy, potomkowie tego ludu prasłowiańskiego, jesteśmy zatem autochtonami tych obszarów, a żaden może naród na świecie nie zdoła tak uzasadnić praw naturalnych do swej ziemi, jak Polacy do Pomorza.

Cmentarzyska prapolskie z VIII w. przed Chr., odkopane świeżo koło Wejherowa na Pomorzu są wymownym dowodem, że przed 28 wiekami Polacy już tam mieszkali; zawarte zaś w tych grobach znaleziska wskazują, że kultura ludu, co te groby po sobie zostawił, była już wówczas bardzo rozwinięta, a przecież jej początki sięgać muszą czasów wiele, wiele wcześniejszych.

Germanowie zjawili się na tych ziemiach dopiero później. Ich wędrówki notuje już historja.

Początkowo ukazywali się oni sporadycznie; musiały to być jednak tylko bandy, czy nieliczne hordy przeciągających na wschód koczowników, które jak owi Bastarni, co IV w. przed Chr. znaleźli się na Podkarpaciu wschodniem, powoli topniały wśród zwartej ludności słowiańskiej, bo wieści o dalszych ich losach giną zupełnie.

Następnie, w wiekach średnich Germanie zjawili się tu pod wodzą swych władców, jako zorganizowane hufce zbrojne, które pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa ogniem i mieczem niszczyły Pomorze zachodnie i bardziej południowo położone ziemie słowiańskie, zagarniając w swe posiadanie ich osiedla i grody bogate, posuwając się systematycznie na wschód.

Najdłużej opierali się nawale germańskiej Pomorzanie wschodni, żyjący w pogaństwie. Oni i sąsiadujący z nimi pogańscy też Litwini najeżdżali stale i pustoszyli Polskę, a polscy królowie i książęta byli z nimi w walkach nieustannych.

Nadeszły czasy wojen krzyżowych. Rycerze całej Europy, zorganizowani w zakony Krzyżowców, ciągnęli na wschód, aby oswobodzić Jerozolimę od niewiernych. Krzyżowcy niemieccy, mając niewiernych bliżej, bo na sąsiedniem Pomorzu, woleli z nimi wojować; pod pozorem więc szerzenia chrześcijaństwa robili wyprawy zbrojne na ziemię pogan pomorskich burząc ich kontyny i bóstwa, opanowując ich ziemie i miasta.

Konrad, ks. mazowiecki, w r. 1227 ogłasza także krucjatę na sąsiednich pogan, w której wzięli udział Leszek Biały i Henryk Brodaty, książę wrocławski, a do pomocy zaprasza Krzyżowców niemieckich, być może nawet, z ich inicjatywy.

Niemcy, dostawszy się wtedy na Pomorze wschodnie, już nie opuścili tej ziemi, tworząc tu państwo pod wodzą swych mistrzów zakonnych pod nazwą podbitego przez nich ludu litewskiego — Prusów.

Odtąd niemieccy Prusacy tępili i tępią tu wszystko cokolwiek jest polskiego i litewskiego i głoszą przed światem, że są to ziemie pragermańskie.

A jednak pomimo wszelkich fałszów, jakiem przytem się posługują, nie zagłuszą prawdy, że Pomorze to ziemia prapolska, że Polacy kładli podwaliny jej kultury, że tysiące pokoleń polskich, od czasów powstania tu lądu, rozwijało ją i rozwija.

Triumf tej prawdy i coraz silniejsze polskie poczucie narodowe wśród ludności pomorskiej sprawią, że nadal rozwijać ją tutaj będą! Że chociaż wielu Pomorzan, w żyłach których krew polska płynie, do polskości obecnie sę nie przyznaje, prawieczna polskość Pomorza odrodjzi się z pewnością!...

Stefan Szyller — architekt

Ślubowanie.

Rozwiń skrzydła, orle biały —
i koroną złotą świeć.
Do przeszłości Polski całej
w sercach naszych miłość wznieć!
Srebrnopióry ptaku nasz,
Ty nam drogi w przyszłość wskaż:
Chrobrych myśl i Maja brzask
wykuć czynem w Polski blask.
Rozwiń skrzydła, orle biały,
szybuj w niebo, w słońce leć...
Wolny, silny, w pełni chwały,
siłę polskiej woli nieć!...

. . . .

Ducha Polski wciąż odradzać —
O Boże, Ty mocy daj!
i ludzkości drogę wskazać...

. . . .

Tak ślubujem — w Trzeci Maj!...

(—) *S. J.*



Wiosna.

Bibljoteki ruchome.

Po rozważeniu na kilku posiedzeniach sprawy wprowadzenia jednolitych zasad tworzenia i użytkowania polskich bibljotek ruchomych na obczyźnie oraz po wysłuchaniu opinji fachowych bibljotekarzy, organizujących podobną akcję w kraju, Komisja Bibljotek dla Polaków Zagranicą uchwaliła tekst regulaminów, które instytucje wchodzące w skład Komisji, zobowiązały się dołączać do wysyłanych bibljotek. Przypominamy, że w skład Komisji tej wchodzą, prócz Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie: Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami Zagranicą im. Adama Mickiewicza, Związek Obrony Kresów Zachodnich i Towarzystwo Bibljotek dla Wychodźców im. Józefa Okołowicza, które prowadzi referat wykonawczy Komisji. Koniecznym warunkiem należytego prowadzenia bibljoteki ruchomej jest posiadanie zamkniętej szafki przenośnej lub skrzyni oraz ścisłe przestrzeganie

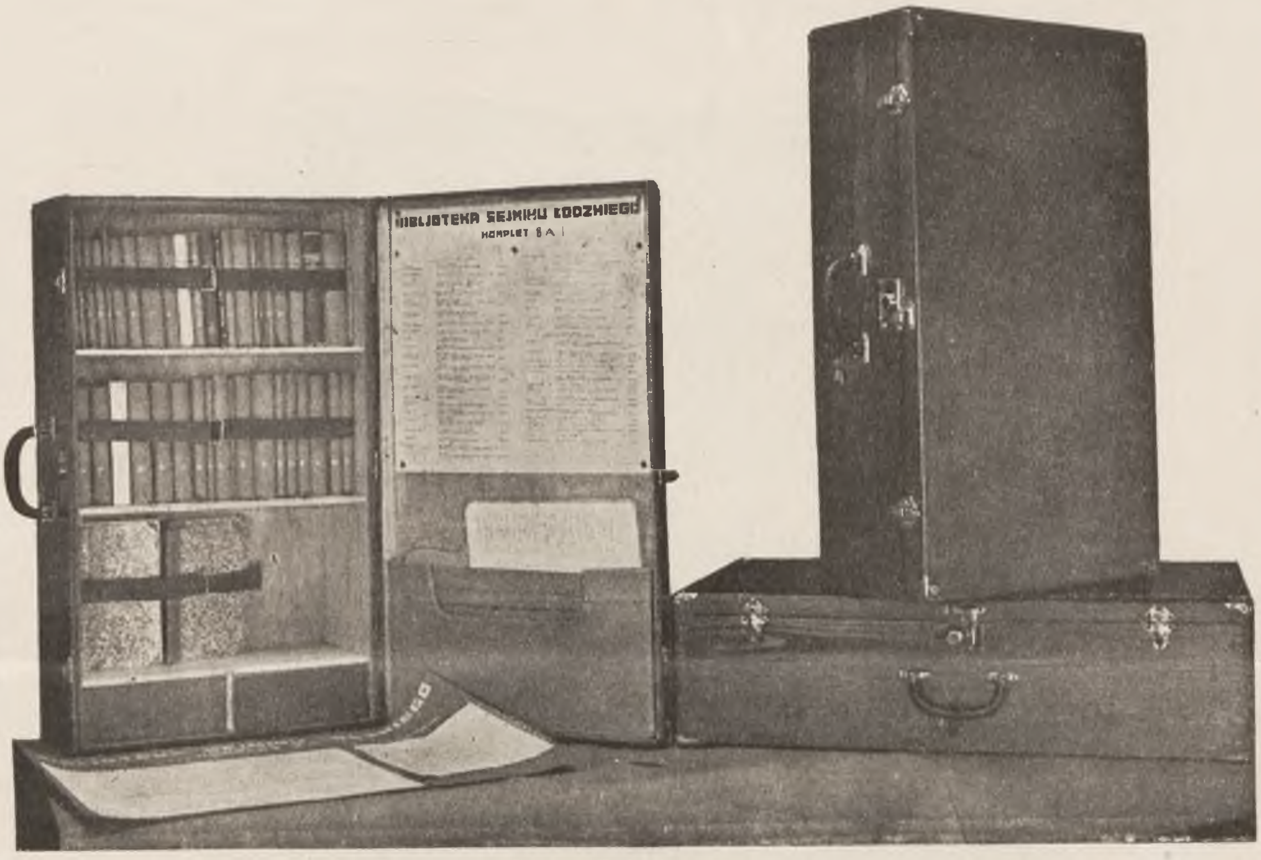
ustanowionego regulaminu. Pragnąc ułatwić czytelnikom Wieści, wśród których zapewne wielu bierze czynny udział w organizowaniu polskiego czytelnictwa, dokładne uświadomienie sobie, jak wygląda oświatowa bibljoteka ruchoma w Polsce, opracowana według najnowszych wzorów przez fachowców, mających za sobą długoletnie doświadczenie, umieszczamy tu ilustracje szafek lekkiej i praktycznej konstrukcji. Oświatowe instytucje polskie na obczyźnie mogą

e) zbiera sprawozdania z działalności bibljotek i przesyła je wysyłającemu w wyznaczonym czasie.

f) przechowuje bibljotekę po ukończonem krążeniu i porozumiewa się z wysyłającym co do dalszego planu.

3) Bibljoteka zostaje wysłana z kraju dopiero po ustaleniu planu krążenia.

4) Koszta przesyłki z kraju ponosi instytucja wysyłająca. Następne ponosi otrzymujący bibljotekę.



z łatwością wzór ten naśladować, o ile nie posiadają jeszcze szafek tego rodzaju. Kształt ich zresztą może być jeszcze bardziej uproszczony zależnie od środków i warunków miejscowych.

Poniżej podajemy uchwalony przez Komisję tekst regulaminów:

Wzór 1.

Zasady

tworzenia bibljotek ruchomych, obowiązujące instytucje lub osoby opiekujące się niemi.

1) Bibljoteka ruchoma jest własnością Towarzystwa wysyłającego.

2) Bibljoteka zostaje powierzona odpowiedniej instytucji lub osobie za granicą, która:

a) bierze za nią całkowitą odpowiedzialność wobec wysyłającego.

b) umieszcza ją w odpowiedniej szafce lub skrzyni.

c) sporządza plan krążenia bibljoteki, uzgodniony z wysyłającym.

d) dopilnowuje każdorazowego zwrotu bibljoteki, wykonania planu krążenia i zachowania regulaminu.

5) Regulamin bibljoteki zostaje uprzednio podpisany przez instytucje lub osoby, którym ma być wysłana.

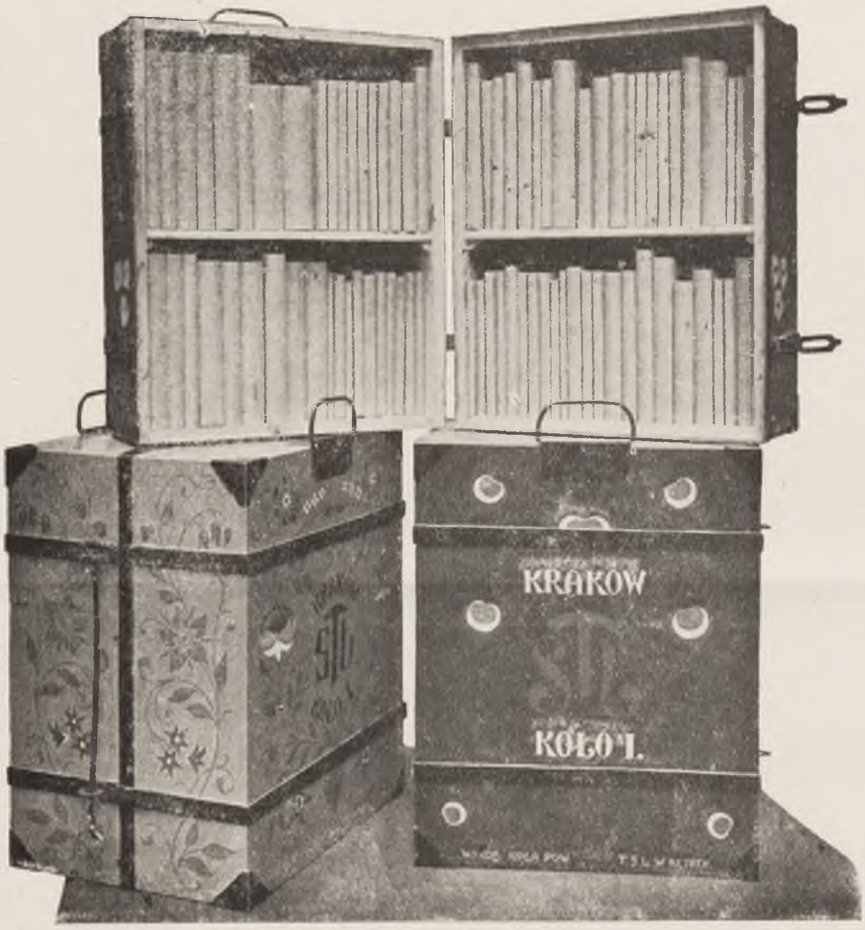
Wzór 2.

WARUNKI

użytkowania bibljotek ruchomych
Tow. ....

1. Bibljoteka .... pozostaje własnością tego Towarzystwa i oddaje się ....
.... L .... w .... pod opiekę i do użytkowania na warunkach następujących.
2. Bibljoteka pozostaje w miejscowości ....
.... na okres ....
miesięcy t. j. od .... do ...., poczem zwrócona będzie mu z powrotem do ....
....
3. Użytkujący bibljotekę, zobowiązuje się czuwać nad jej całością i stanem książek oraz ponosić koszta odkupienia książek zagubionych lub zniszczonych według cen uwidocznionych w inwentarzu.

4. Bibljoteka przechowywana ma być w osobnej szafce lub skrzynce. Regulamin dla członków, określający dni i godziny, w których bibljoteka jest czynna oraz opłaty za wypożyczanie książek, winien być wywieszony w lokalu bibljoteki w miejscu widocznym.
5. Użytkując bibljotekę, wyznacza bibljotekarza, który obowiązany jest: a) prowadzić kontrolę książek i czytelników według określonego wzoru. b) przesyłać .... sprawozdanie według załączonego wzoru.



6. Towarzystwo, będące właścicielem bibljoteki,, podejmuje się odkupić książki zniszczone lub zagubione po otrzymaniu wykazu tych książek i odpowiedniej kwoty pieniężnej.
7. Użytkujący bibljotekę pokrywa koszta nadesłania i odesłania jej do instytucji lub osoby opiekującej się bibljoteką.

Niniejszym zobowiązanie przeczytaliśmy, przyjęliśmy i zobowiązujemy się do niego stosować.

Dnia .... r.

Sekretarz Prezes

Pieczęć

Wzór 3.

REGULAMIN DLA CZYTELNIKÓW,

bibljotek ruchomych Tow. ....

1. Osoby pragnące korzystać z bibljoteki, muszą posiadać stałe miejsce zamieszkania i zapisać się w poczet czytelników, dając gwarancję poszanowania i zwrotu książki (np. poręczenie przynajmniej 2 znanych bibljotekarzowi osób, albo złożenie dowodu osobistego, legitymacji organizacji polskiej pewnej sumy pieniężnej i t. p.)

2. Książki wypożycza się za opłatą .... miesięcznie.

3. Wypożyczanie książek odbywa się .... razy w tygodniu
w .... od godziny .... do ....
w .... od godziny .... do ....
w .... od godziny .... do ....

4. Czytelnik może wypożyczać naraz tylko .... tom ....

5. Książki z działu powieści można wypożyczać na 2 tygodnie, książki inne na 1 miesiąc. Na żądanie bibljotekarz może przedłużyć termin zwrotu. Za każdy tydzień przetrzymania książki bez pozwolenia bibljotekarza, czytelnik płaci karę w wysokości ....

6. Za książkę zgubioną lub zniszczoną, czytelnik płaci całą jej wartość według cen w inwentarzu.

7. Czytelnik nie stosujący się do regulaminu, może być pozbawiony prawa korzystania z bibljoteki na pewien czas lub całkowicie, a za jej uszkodzenie płaci karę według orzeczenia bibljotekarza.

Wzór 4.

Sprawozdanie Nr. ....

z działalności bibljoteki ....

w okresie od .... do ....

Adres bibljoteki ....

T-wo opiekujące się bibljoteką ....

Imię i nazwisko bibljotekarza ....

Liczba książek w bibljotece ....

Ile książek przeczytano ....

Ilu było czytelników ....

Jakie dzieła były najchętniej czytane (wymienić tytuły)

....

....

Czy były wypadki zgubienia książek (wymienić tytuły)

Uwagi bibljotekarza

Bibljotekarz. Prezes:

Wzór 5.

Zeszyt kontroli wypożyczonych książek

Nr ....

Nazwisko i imię ....

Adres ....

Zatrudnienie ....

Wiek ....

Kto jeszcze z rodziny czytać będzie pożyczone książki ....

DATA wypoży-czenia	Tytuł dzieła	DATA zwrotu	DATA wypoży-czenia	Tytuł dzieła	DATA zwrotu



Niebwyała klęska powodzi nawiedziła województwo wileńskie. Na fotografji widzimy plac katedralny pod wodą.

Król Faustyn II polski władca murzynów

Niedawno „Wieści z Polski“ doniosły swoim czytelnikom o pani Wincentowej Kość, która pod biegunem założyła karczmę polską dla Eskimosów, niejeden z naszych prenumeratorów zainteresował się odwagą, dzielnością i przedsiębiorczością nieustraszonego kapitana Teligi, o którego przygodach australijskich pisaliśmy przed Bożem Narodzeniem, to też cieszymy się, że znów możemy donieść o jeszcze jednym niezwykłym rodaku, który, można powiedzieć, zrobił bajeczną karjerę zostając — ...królem.

Polacy dopiero od jakich dwustu lat stają się głośni na kuli ziemskiej, jako śmiali podróżnicy. Dawniej, nie będąc narodem żeglarskim, małą przywiązując wagę do władania na morzu, co tak fatalnie odbiło się w późniejszych okresach historji, nie przedsiębrali też wielkich wypraw i oprócz słynnego admirała Krzysztofa Arciszewskiego oraz Jana z Kolna niewiele nazwisk zapisało się trwale na podróżniczych szlakach.

Potem dopiero rozbiory i emigracja rozproszyła nas i rozsiała po całej kuli ziemskiej. Strzelecki w Australji unieśmiertelnia imię Kościuszki, Jego imieniem chrzcząc szczyty górskie, po najdalszych zakątkach Starego i Nowego świata rozbrzmiewa mowa polska, tworzą się mniej lub więcej zwarte kolonje polskie.

Ale nieraz awanturnicza żyłka lub twardy los zapędzi Polaka gdzieś w odludne miejsca, jak choćby panią Wincentową Kość lub pana Faustyna Wirkusa, który het na krańcach świata osiąga najwyższe zaszczyty i wkońcu zostaje... królem. W czasach, kiedy trony się chwieją, a raz po raz, któryś król abdykuje, jak choćby ostatnio monarcha Hiszpanji Alfons XIII widać, że i nasz rodak przewidywał zamieszki, bowiem po kilku latach rządzenia również zrzekł się tej zaszczytnej godności. Oto z Detroit w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej donoszą, że do miasta tego powrócił z wyspy La Gonave sierżant Korpusu marynarki amerykańskiej Polak, którego rodzice emigranci pochodzą z okolic Wilna.

Powrót owego sierżanta marynarki p. Faustyna Wirkusa nie byłby żadnym ewenementem, gdyby nie to, że Wirkus był właśnie przez 5 lat prawdziwym królem murzyńskim na wyspie La Gonave, obok zatoki Gonavres, na zachodnim krańcu wyspy Haiti.

W roku 1926 wysłany przez Komendę Wojskową na ową wyspę, na której wśród ludności murzyńskiej wybuchły zamieszki, Wirkus w krótkim czasie przekonał się, że największą plagą dla tubylców były choroby, które dziesiątkowały ludność.

Zbadawszy, zatem stan rzeczy powrócił do głównej kwatery na wyspę Haiti i zabrał stamtąd różne lekarstwa, przeważnie olej rycynowy i pigułki na uśmierzenie gorączki.

W krótkim czasie dzięki jego lekarskim zdolnościom i energicznym zabiegom, chorzy zostali uleczeni, a ludność miejscowa z wdzięczności okrzyknęła go swoim władcą.

Wirkus panował jako niepodzielny władca tej wyspy i nazwał się Jego Królewską Mością Faustynem II-gim.

Aby założyć nową dynastję, ożenił się z królową wdową (oczywiście stuprocentową murzynką), rządził przez pięć lat i dorobił się znacznego majątku. Pełniąc jednak obowiązki monarchy, Faustyn II nie przestawał być sierżantem armji amerykańskiej, skoro też skończył się jego termin służby i został odwołany z wyspy La Gonave, posłusznie złożył koronę w inne ręce i wrócił do domu.

Może się czuje bezpieczniej... bez korony, a w każdym razie po trudach panowania należy mu się słuszny odpoczynek.



prof. Badowski „Uchodźcy“ Wspomnienie z r. 1915



J. MATEJKO: TADEUSZ KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI

Jak bolszewicy gnębią Polaków na Dalekim Wschodzie

Z dalekiego Szanghaju nadesłał do Kurjera Ilustr. Krak. zapędzony tam niezwykłymi losami rodak, p. Szymon *Franczyk*, szereg interesujących informacyj *o ciężkim losie Polaków*, rozproszonych po miastach sowieckiego Dalekiego Wschodu oraz drobnych grup polskich, żyjących w miastach chińskich.

Pan Franczyk, który mimo kilkoletniego pobytu na Wschodzie, nie chce tracić kontaktu z odległą ojczyzną, opisuje nam *niezwykłą odessę swego życia*, której obecnym etapem jest *pobyt w Szanghaju*.

Pochodząc z gubernji grodzieńskiej, gdzie był nauczycielem wiejskim, dostał się p. F. na daleki Wschód w czasie wojny jako ranny i założywszy tam rodzinę nie mógł w swoim czasie wyjechać do Polski jako repatrjant. Jako członek Związku młodzieży polskiej w Charbinie, *został skazany przez bolszewików na 3-letnią zsyłkę do Turuchańska w północnej Syberji*. „Udowodnioną winą" pana F. było znalezienie u niego *broszur polskich* oraz kilku egzemplarzy naszych dzienników z r. 1927. „Żołnierza Polskiego na Syberji" z roku 1919, za co G. P. U. w Moskwie skazała go na zsyłkę na Syberję. Wyrwano go z miejsca osiedlenia, w którem zostawić musiał *żonę, 8-letniego syna i gospodarstwo wiejskie*, tracąc zupełnie wiadomość o swych bliskich i mieniu. Mimo skargi wysłanej przez p. F. do naszego posła w Moskwie, nie doczekał się on interwencji naszego przedstawicielstwa *i na własne ryzyko uciekł w drodze na Syberję, docierając do Władywostoku, a stamtąd do Szanghaju.*



prof. Badowski „Auto-portret".

Jak opisuje p. F. obecne *życie kolonji polskiej* w Władywostoku wykazuje *rozbicie i coraz większy zanik poczucia narodowego* u steroryzowanych Polaków. Liczne aresztowania i zakazy *uniemożliwiają wprost jednoczenie się Polaków* tak, że jedynem miejscem ich zebrań jest kościół, wydzierżawiony — jak wszystkie kościoły i cerkwie w bolszewji — od miejscowego komitetu bolszewickiego.

Bolszewicy, którzy umocnili się tam po ustąpieniu dawnego rządu i Japończyków w r. 1922, *zdusili odrazu życie kolonji polskiej i zmusili ją do wysyłania dzieci do szkół sowieckich*, zamknęli dawną szkółkę polską przy kościele, gdyż rodzice polscy nie chcieli się zgodzić na wykładanie w niej idei komunistycznych w języku rosyjskim i skasowanie nauki religji.

Zarząd dawnego stowarzyszenia „Dom polski" został w r. 1927 po licznych rewizjach w jego lokalu i szykanach *aresztowany w liczbie 8 osób*, wśród nich 1 kobieta, której syn — jak donosi p. F. — jest obecnie oficerem polskim, *i wysłany na wyspy Sołowiejskie.*

Bogatą *bibljotekę Domu Polskiego*, którą jeszcze tworzyli dawni powstańcy z r. 1863, *rozsprzedano na publicznej licytacji*, niszcząc w ten sposób ślady kulturalnej pracy Polaków na Dalekim Wschodzie. *W Nikolsku Usuryjskim*, znajduje się przy tamtejszych głównych zakładach kolejowych *mniejsza kolonjo*, licząca 40 — 50 Polaków, *los jej jest jednak jeszcze gorszy* od paruset Polaków w Władywostoku, *gdyż nie posiada nawet kościoła, który bolszewicy zamienili — na klub wojskowy*. Jak wspomina p. F dola Polaków, którzy nie chcą się zaprzeć swej narodowości i patrjotycznego poczucia, jest bardzo ciężka bo wyjechać stanowczo nie mogą, a jedynie przy najszczęśliwszym obrocie rzeczy *udać im się może ucieczka do Chin.*

Nie jest ona jednak zawsze ocaleniem, gdyż w policji pogranicznej chińskiej służy wielu „białych wielkorusów", którzy *wyłapanych uciekinierów z bolszewji, odsyłają z powrotem do Sowietów.*

P. Franczyk zwraca się do nas, a także i do całego społeczeństwa o nadsyłanie mu książek i pism polskich dla znajdujących się tam Polaków.

Adres jego posiada Redakcja „Wieści z Polski"

Polskie Kazanie radjowe w Ameryce.

Działalność katolickich kapłanów w Ameryce dostosowuje się pod każdym względem do ducha czasu i wymagań lokalnych, dowodem tego są piękne programy nadawane w każdą niedzielę przez uniwersytet katolicki z Waszyngtonu. Cieszą się one niebywałem powodzeniem, lecz i nasi kapłani nie pozostali w tyle.

Oto już roku zeszłego, w ciągu wielkiego postu, wierni katolicy — polacy mieli sposobność słyszeć całą serję przepięknych kazań pasyjnych wygłoszonych przez radjo z miasta Detroit, przez D-ra Bernarda Jarzębowskiego, znanego powszechnie w Ameryce autora licznych dzieł o treści religijnej.

Niezwykłe powodzenie zeszłoroczne oraz setki listów i próśb skierowanych do znakomitego mówcy i męża nauki, zmusiły go do powtórzenia w tym roku podobnych kazań.

W tym roku wygłosił on sześć pięknych kazań z nadzwyczajnem powodzeniem, którego uwieńczeniem były nie tyle podziękowania jak stwierdzone liczne nawrócenia niedowiarków lub zatwardziałych grzeszników nie chodzących od dłuższego czasu do spowiedzi.

Oprócz tych nadzwyczajnych występów, mają Polacy w Ameryce tak zwane godziny polskie, na których wypełnienie składają się polskie pieśni, polska muzyka, monologi i deklamacje rzecz prosta przeplatane reklamą handlową.

Programy te są nadawane zazwyczaj w każdą niedzielę z Chicago, Detroit, Cleveland, Buffalo i Pittsburga.



Zalane ulice Wilna wyglądały jak kanały weneckie.

Genjalna organizatorka w siwym habicie

MRÓWCZA PRACA MATKI URSZULI LEDÓCHOWSKIEJ

Pewien wybitny sportsman wyraził niedawno trwogę przed inwazją niewiast, które jak się okazało po wojnie — umieją nie gorzej od mężczyzn dokonywać rzeczy wielkich. Dziewiętnastoletnia Amy Johnson pobiła stu dorosłych wytrawnych lotników, płci męskiej. Kobiety dzisiaj latają jak Lindberghowie, ścigają się z Nurmim, zdobywają nagrody — coby jednak powiedział ten wróg niewiast, gdyby zechciał przyjrzeć się pracy kobiet zamkniętych w klasztorach.

Cóż znaczą rekordy sportów, wobec rekordów zdobywanych przez skromne zakonnice, w dziedzinie ducha. Jedna cicha, ale dobrowolna wygnanka, skazana na dożywotnie więzienie w murach klasztornych potrafi naprzykład zbudować w przeciągu lat dziesięciu czternaście domów.

I to w okresie kryzysu gospodarczego, kryzysu budowlanego i Bóg wie jeszcze jakich kryzysów.

Nie wierzycie?

Idźcie na ulicę Karową (wcale przyjemny spacerek). Zaraz u wylotu ulicy Siemca ujrzycie gmach potężny, 5 piętrowy, który rośnie wzwyż niemal na oczach.

To jeden z czternastu domów, jakie pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki pewnej pokornej zakonnicy Urszulanki, powstają przy pomocy zmobilizowanej przez nią armji ideowych architektów i robotników.

W Warszawie, w której sto budowli utknęło w połowie, a drugie sto świeci szkieletami niewykończonych ścian, — w Warszawie w której, jak twierdzą pesymiści „nic się nie buduje" — powstaje za sprawą słabej białogłowy wspaniały gmach, w którym znajdzie „cichą przystań" sto pięćdziesiąt niezamożnych akademiczek, wiodących dzisiaj niewesołą egzystencję sublokatorek, po ciasnych i mrocznych mieszkaniach.

Będą tam otrzymywać całkowite utrzymanie za cenę, nieprzekraczającą stu złotych. Słyszycie? Jakże im zazdrościć będą akademicy płci męskiej, którzy w domach akademickich płacą to samo za jeden pokój „bez niczego".

W internacie akademickim przy ul. Karowej, oprócz pokojów dwu i kilku osobowych, znajdować się będą wielkie sale przyjęć, czytelnie, liczne łazienki, pralnie i kuchnie. Zważywszy, iż studentki „godzin się nie trzymają" — jadłodajnia czynna będzie niemal cały dzień. Lokatorki cieszyć się będą zupełną swobodą, z tem zastrzeżeniem, że będą musiały meldować każde wyjście do teatru czy na bal, a wracać o umówionej porze.

Więc „kawalerskie mieszkanie", a zarazem dom rodzinny i rodzinna opieka.

O tempie, z jakiem to się buduje świadczy fakt, iż od dnia 20 września aż do 12 grudnia wybudowano pięciopiętrowy blok żelbetonowy. Jedno skrzydło uruchomione już będzie niedługo. Całość otwarta zostanie we wrześniu.

Inicjatorka budowy, matka Urszula Ledóchowska, Urszulanka, pobiła wszystkie kobiece rekordy, jako organizatorka i społeczniczka.

Siwowłosa, lecz krzepka niewiasta o błękitnem spojrzeniu i dziecinnym uśmiechu mogłaby snadnie stać się bohaterką, conajmniej dwutomowej biografji. Bo proszę tylko posłuchać. Oto treściwy wykaz założonych przez nią — zakładów.

Zaznaczyć trzeba, że matka Urszula rozporządza tylko genjalnym zmysłem organizatorskim — natomiast nie rozporządza wcale pieniędzmi, bez których podobno nic się w Polsce nie da zrobić. A jednak...

A więc: — **Pniewy,** w poznańskiem: wielkie seminarjum gospodarcze dla młodych panien. **Poznań**: bursa dla uczących się i pracujących panien (płacą za mieszkanie z utrzymaniem około 80 złotych miesięcznie...). **Otorów** — pod Poznaniem: — zakład wychowawczy dla biednych dziewcząt. Po skończeniu takowego jedne wysyła się do gimnazjum, zaś mniej zdolne do szkół zawodowych. **Sieradz**: — tkalnia i pracownia robót kościelnych w starożytnym klasztorze, w którym ongiś ogłoszono królową — świętą Jadwigę. Wspaniały dominikański konwent został przez M. Ledóchowską gruntownie odrestaurowany. Hafty kościelne (według starodawnych wzorów) wykonane w sieradzkiej pracowni budziły zachwyt na wystawie poznańskiej. Pozatem w tamtejszej szkole powszechnej nauczają zakonnice Urszulanki. **Komorniki:** pod Wieluniem: — ochrona sejmikowa prowadzona przez Urszulanki. **Łódź:** — internat dla katechetek, które nauczają we wszystkich tamtejszych szkołach. **Ozorków** pod Łodzią — szkoła powszechna dla dzieci robotniczych, prowadzone przez Urszulanki. **Łagiewniki**: — zakład dla dzieci niedorozwiniętych. **Wilno**: — bursa dla niezamożnych uczących się dziewcząt; z rozmaitych szkół. **Czarny Bór:** — zakład dla najbiedniejszych dzieci, pozatem szkoła wyższa dla wychowawczyń (prawa państwowe). **Berezno**: za Równem; —bursa dla dzieci wiejskich, uczęszczających do szkół. Do niedawna dzieci gnieździły się po żydowskich mieszkaniach i szynkach, gdyż szkołę dzieli od wsi daleka przestrzeń.

Nie tylko w Polsce niestrudzona pracowniczka rozwija swą działalność. Zastępy pomocnic Matki Urszuli stale wzrastają. Umożliwiło jej to założenie w Rzymie zakładu dla panien, kończących edukację.

Ostatnio objęła Matka Ledóchowska dwie fabryki jedwabiu we Francji, w Ferriere, gdzie robotnice rekrutujące się z pośród dziewcząt narodowości

polskiej pracują pod kierunkiem fachowych sióstr. Zabiera się naprzykład ubogie dziewczęta ze szkół powszechnych i ochron i umieszcza się je w owych fabrykach, gdzie uczą się rzemiosła pod opieką zakonnic, które są jedynymi „majstrami" i dyrektorami owych warsztatów...

Nie można ręczyć, czy od dnia, w którym uczyniono wywiad z przełożoną jednego z urszulańskich internatów w Warszawie, przy ulicy Siennej, Siostrą Wielowieyską, nie powstało kilka nowych zakładów, szkół i warsztatów...

Każdy dzień przynosi nowy projekt...

Gdybyż tak każdy dzień przynosił przekaz pieniężny umożliwiający ich realizowanie...

Bo, chociaż Matka Ledóchowska potrafi z niczego kamienicę budować, budowałaby ich znacznie więcej, gdyby było z czego..

Niema tylko kłopotu z materjałem ludzkim. Dziesięć lat temu, po tułaczce w Skandynawskich krajach (tułaczce, która wiele pożytku ojczyźnie naszej przyniosła, jako że Matka Ledóchowska uratowała tam od wynarodowienia 80 sierot po robotnikach polskich, a odczytami swemi budziła sympatję dla Polski) — wróciło do Polski 25 sióstr — dziś jest ich czterysta. I ta jednak gromadka, ożywionych gorącym duchem „rekordzistek bożych" — nie wystarcza, wobec tego, iż z dniem każdym zwiększa się pole ich działalności. Wzywają tedy siostry Urszulanki osoby świeckie, by zechciały w miarę możności przykładać ręki do pięknego dzieła chrystjanizacji dusz — czy to współpracą swoją, czy też ofiarami pieniężnemi.

Informacji zasięgnąć można w kancelarji zakładu wychowawczego, Sienna 84.

L. C. (A.B.C.)



Jak donosiliśmy, przed paru miesiącami spłonął doszczętnie gmach kolegjum polskiego w Cambridge Springs. Polonja amerykańska zapewne dołoży wszelkich starań, aby na tem miejscu wybudować gmach jeszcze piękniejszy i okazalszy. Obecnie w Polsce powstał komitet, pod przewodnictwem P. Dr. Muszkowskiego, Dyrektora Bibljoteki Ord. Krasińskich, który ma za zadanie zebrać w Polsce fundusz na bibljotekę w miejsce spalonej.

Tęsknota za krajem to ma w sobie najokropniejszego, że jej ani wyśpiewać, ani wypłakać nie można — nic jej ulgi przynieść nie może.

Karol Baliński.

Wszyscy zagranicę jedziemy na lat parę,
Zbieramy to co dobre — czy nowe czy stare,
A potem, gdy wrócimy, każdy z Was mi przyzna
Że miłe cudze kraje, lecz milsza Ojczyzna.

Aleksander Fredro.

Raut w salonach hr. Zamoyskich

Jednym z najwspanialszych rautów dobroczynnych była wieczornica muzyczna, wydana na rzecz Tow. opieki nad polakami zagranicą w salonach Pałacu Błękitnego u ordynatostwa Mauryców hr. Zamoyskich. Znana śpiewaczka włoska hr. Marja Labia wraz ze swemi uczenicami pp. Makowską, Botterilową, Grudzińską Gaszyńską, Norą Dunajewską, Romaną Lilian i Bronisławą Wilecką odśpiewały szereg pieśni włoskich polskich i in.

Wszystkie produkcje oklaskiwano entuzjastycznie. Wśród ścisłego grona obecnych zauważyliśmy elitę arystokracji oraz sfer towarzyskich i artystycznych stolicy. Z korpusu dyplomatycznego obecni byli: amb. francuski Laroche, amb. angielski Erskine z córkami, małżonka posła szwedzkiego p. Ackarsvard z córką, poseł belgijski de l'Escaille z małżonką, rumuński charge d'affaires Dawidescu, attache handlowy ambasady francuskiej vicehr. du Plessix, z ambasady angielskiej: sekr. Loxley oraz attache Earl of Chichester, a z poselstwa węgierskiego: radca Miske-Gerstenberger oraz sekr. bar. Lukasc-Pereny. zauważyliśmy m. in. również radcę Michała Mościckiego z małżonką, Karolową hr. Romerową, z M. S. Z. pp. Czosnowskiego i Woytkowskiego, z prasy obecni byli: red. Czosnowska, red. Gliński, Liński i Roquigny. Po koncercie odbył się „cercle" towarzyski. Raut poważnie zasilił fundusze Towarzystwa.



Z życia stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie

Dnia 9 maja, w mieszkaniu p. hr. Mohlowej czł. Zarządu Głównego Stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, zebrało się grono osób współpracowników opieki i interesujących się sprawami emigracyjnemi. Podczas herbatki, p. Konstanty Lech, instruktor oświatowy z Brazylji, bawiący w Polsce na urlopie, poinformował nas obszernie o stanie i potrzebach szkolnictwa polskiego na Antypodach.

Według słów prelegenta liczba dzieci polskich uczęszczających do szkół wynosi około 9.000.

Ogólna ilość dzieci w wieku szkolnym dochodzi do 25.000 jednak z powodu rozrzucenia kolonistów po znacznych obszarach i niemożności dojazdu dzieci do szkoły, w najlepszym wypadku rozbudowania sieci szkół można będzie objąć do 15.000.

Nauczyciele w ilczbie 240 należą do zrzeszenia którego prezesem jest p. K. Lech. Zrzeszenie wydaje własne pismo p. tyt. „Nasza Szkoła" z dodatkiem dla dzieci „Nasza szkółka". Oprócz tego w celu podniesienia czytelnictwa zorganizowano bibljoteki ruchome, zawierające po 40 książek.

Praca oświatowa pomimo wielu trudności postępuje naprzód i z roku na rok widać ogromną różnicę na lepsze. Obecnie stowarzyszenie młodzieży „Sarmacja" dąży do wybudowania własnego domu. Na ten cel zebrano już sporą sumę pieniędzy nie wystarczającą jednak do zaczęcia budowy.

POLONJA ZAGRANICZNA

BRAZYLJA

Sejmik Centralnego Związku Polaków.

Hasło konsolidacji żywiołu polskiego na wychodźtwie, wysunięte przez I Zjazd Polaków z Zagranicy, odbyty w 1929 r. w Warszawie znalazło wśród Polonji Brazylijskiej jak najżywszy oddźwięk.

Utworzono tam naczelną reprezentację Polaków w Brazylji, pod nazwą Centralny Związek Polaków. Instytucja ta rozwinęła owocną działalność, a ostatnio, na 11 kwietnia b. r. zwołała pierwszy Sejmik Centr. Zw. Polaków w Kurytybie. Na Sejmik zjechali przedstawiciele różnorodnych organizacyj polskich bez różnicy poglądów społecznych czy politycznych.

Podczas trwania Sejmiku wygłoszono referaty, oraz uchwalono szereg wniosków, stanowiących wytyczne dla Centr. Związku Polaków, w jego pracy wśród Polonji Brazylijskiej.

Protest Polonji Brazylijskiej przeciw oszczercy.

Z powodu niesłychanych wystąpień na łamach prasy brazylijskiej Fr. Nittiego, b. prezesa rady ministrów we Włoszech, a obecnie wygnańca politycznego, który szkaluje w niepraktykowany sposób Polskę, oraz usiłuje zastraszyć Brazylję, rzekomem polskiem niebezpieczeństwem, ukazał się zbiorowy protest polskich organizacji w Brazylji, piętnujący w ostry sposób oszczercę. Rodacy nasi słusznie podkreślają w treści protestu, że podobne wystąpienia członka narodu włoskiego, związane z Polską braterstwem broni w walkach o wolność, mają na celu zupełnie wyraźnie sianie antagonizmów między Brazyljanami, a emigracją polską, będącą wybitnie lojalnym elementem w Republice Brazylijskiej. W każdym razie zbiorowe wystąpienie naszego wychodźtwa w Brazylji przeciw paszkwilantowi Polski, świadczy o wysokim patrjotyźmie polskiej emigracji, która bez różnicy przekonań i poglądów umie wobec tego rodzaju napaści zająć jednolitą i zdecydowaną postawę.

CZECHOSŁOWACJA

Czytelnia polska w Koszycach.

Pod powyższym tytułem czytamy w organie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, miesięczniku „Polacy Zagranicą“ co następuje:

„Ostatnie walne zebranie Stowarzyszenia Oświatowo-Kulturalnego „Czytelnia Polska“ w Koszycach, odbyte w ub. m. stwierdziło, iż Stowarzyszenie liczy 224 członków w 12 filjach.

Wśród obchodów urządzonych przez Zarząd Czytelni odbył się m. in. obchód 10-lecia rocznicy odzyskania Niepodległości, 150-ej rocznicy bohaterskiej śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego, 100-lecie Powstania Listopadowego Imienin Marszałka Piłsudskiego, Cudu nad Wisłą, Powstania Styczniowego i t. d.

Pozatem urządzono I Zjazd Polaków ze wschodniej Słowaczyzny, Gwiazdkę dla dzieci i dla dorosłych, cały szereg odczytów, dyskusyj, uruchomiono przezroczarnię, zorganizowano cały szereg przedstawień amatorskich i t. d. i t. d.

Bibljoteka Towarzystwa liczy obecnie 1.142 książki. Uruchomiono pozatem 6 bibljoteczek wędrownych, w których znajduje się 367 książek. Te ostatnie książki są oprawione w twarde okładki i znajdują się w specjalnie na ten cel sporządzonych skrzynkach drewnianych.

Zebranie zakończono wyborem zarządu i ogólnem omówieniem programu pracy bierzącej.

Na prezesa został powołany p. Jan Sadowski.

Słowacko-polskie Zjednoczenie Gospodarcze.

Koła gospodarcze słowackie przystąpiły do organizacji Słowacko-polskiego Zjednoczenia Gospodarczego w Bratisławie. Organizacja pomyślana została, jako oddział polsko-czechosłowackiej Izby handlowej, mającej powstać w Pradze.

Statut Stowarzyszenia przewiduje utworzenie dwu referatów: informacyjno-administracyjnego i propagandy.

Stowarzyszenie skupiać będzie zarówno kupców i przemysłowców zainteresowanych w wywozie i przywozie do Polski, jak i towarzystwa spedycyjne, pracujące na Dunaju.

FRANCJA

O budowę pomnika polskiego bohaterstwa we Francji.

Komitet budowy pomnika ku czci poległych Polaków we Francji w latach 1914—1918 pod protektoratem p. Prezydenta R. P. i Marszałka Piłsudskiego, wydał odezwę, w której czytamy:

“Od Alzacji, aż po sine brzegi morza Północnego, liczne pomniki przekazują wiekom pobożną pamięć bohaterstwa narodów, wielkich obszarami i pomniejszych, sławnych oddawna z cnót rycerskich i nowoprzybyłych. Tu walczyli Francuzi, tu Belgowie, Anglicy, Kanadyjczycy, Amerykanie, Włosi Portugalczycy, Czesi...

A gdzie Polacy? Snać nigdzie, bo któż zauważyć może w godnem orszaku hołdów z marmuru, spiżu i granitu skromny krzyż drewniany, znaczący na drodze z Arras do Bethune miejsce pierwszego, wspaniałego i zwycięskiego ataku polskiego na niemieckie druty kolczaste i gniazda karabinów maszynowych?

Projektowany pomnik stanąć ma w miejscowości La-Targette, gdzie padło 3000 Polaków, pośród siedzib emigrantów polskich.

Doroczny Zjazd Związku Robotników Polskich.

Dn. 29 marca b. r. odbył się ósmy z kolei roczny Zjazd delegatów okręgowych Związku robotników Polskich we Francji.

Zw. Rob. Polskich, wykazuje coraz żywszą działalność i stale rozwija się, stając się potężną organizacją samopomocy dla swych członków.

Zjazd tegoroczny powziął następujące uchwały: 1) Emigrant polski, w walce z kapitałem w obronie zarobków, winien solidaryzować się z ogółem zorganizowanych robotników francuskich, 2) robotnicy polscy we Francji winni wszyscy wstąpić do organizacji polskich o charakterze zawodowym, jak jest Z. R. P. we Francji, 3) placówki polskie we Francji winny zaopatrzyć wydziały emigracyjne przy konsulatach w wystarczające fundusze na pomoc dla bezrobotnych obywateli polskich.

Z działalności Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą.

Jak donosi wychodzący w Lens „Narodowiec“ bawiący obecnie we Francji dyr. Biura Rady p. Lenartowicz, był obecny na posiedzeniu Rady Centralnego Komitetu Polaków we Francji. Postulaty swoje przedstawiły p. Lenartowiczowi następujące organizacje polskie: Związek Sokołów, Zw. Kół. Śpiewaczych Zw. Inwalidów, Zw. Piłki Nożnej, Zw. Tow. Katolickich, Pomoc Oświatowa, Zw. Przemysłowców, Zw. Tow. Kobiecych. Jak wynika z treści przemówienia p. Lenartowicza, dążyć on będzie do porozumienia wszystkich odłamów wychodźczych, wytworzenia stanu współpracy i braterstwa wśród emigracji polskiej we Francji.

LITWA.

Jeszcze o prześladowaniach Polaków.

W „Kurjerze Warszawskim“ czytamy.

Parafja Datnowska leży w dekanacie i powiecie kiejdańskim. Liczebność Polaków w czasie głosowania do sejmów wyraziła się w 47.81 proc. katolickiej ludności parafji. Jakkolwiek w parafji są aż trzy kościoły — parafjalny w Datnowie, filjalny w Szłapoberżu i dawna cerkiew prawosławna, a dziś kościół katolicki przy akademji rolniczej w Datnowie — i jakkolwiek tak w Szłapoberżu, jak i w kościele przy akademji całe nabożeństwo dodatkowe odprawiane jest po litewsku, to jednak już w r. 1926 rozpoczęto rugowanie języka polskiego z parafjalnego kościoła w miasteczku Datnowie.

Do r. 1926 jedynie kazanie co czwartą niedzielę wygłaszane było po litewsku i co święto czytano Ewangelję po litewsku, resztę nabożeństwa dodatkowego odprawiano wyłącznie po polsku. W r. 1926 zarządzono zmianę w tym sensie, że dwie kolejne niedziele były polskie, trzecia litewska.

Porządek powyższy trwał do świąt Bożego Narodzenia 1930 r. i został znowu zmieniony na niekorzyść Polaków, gdyż usunięto język polski prawie doszczętnie, pozostawiając jedynie odczytywanie Ewangelji, kazania i pieśni „Anioł Pański“ po kazaniu i to tylko co drugą niedzielę.

Tow. „Pochodnia“ założyło w Datnowie w roku 1926 szkółkę początkową, która egzystowała przez 2 lata i dalej pracować nie mogła z powodu braku uczniów, oficjalnie uznanych za polskich (rodzice ich przy wydawaniu dowodów osobistych, pasportów zostali przymusowo określeni, jako Litwini).

NIEMCY.

Uniemożliwianie robotnikom polskim obrony prawnej.

Korespondent berliński „Kurjera Czerwonego“ donosi dn. 24. IV. do tego pisma co następuje

Istnieje w Niemczech związek polskich robotników rolnych z siedzibą władz centralnych w Kolonji Zadaniem związku jest obrona interesów materjalnych członków. Obrona ta polega głównie na tem, że, gdy zorganizowany w Związku robotnik polski procesować się musi z pracodawcą, funkcjonarjusz Związku występuje w roli rzecznika przed kompetentnym sądem pracy.

Umożliwia to niemiecka ustawa o sądach pracy z dnia 23 grudnia 1926, której paragraf 11 postanawia, że jako rzecznicy w pierwszej instancji nie mogą występować adwokaci lub osoby, które obronę przed sądami traktują zawodowo. Natomiast, jak wyraźnie ustawa wspomniana przewiduje, dopuszczani są jako rzecznicy funkcjonarjusze związków pracobiorców.

Tak mówi ustawa, inaczej jednak orzekają sądy.

Gdy filja Związku polskich robotników w Hanowerze wniosła skargę do sądu pracy w Kassel w sprawie polskiego robotnika Adama Ziółkowskiego przeciw folwarkowi Dahle, pow. Springe, sąd orzekł, że funkcjonarjusz Związku nie może być dopuszczony w roli rzecznika, bo Związek nie jest tariffähig, t. zn. nie jest zdolny do zawierania zbiorowych umów taryfowych, a nadto posiada cele narodowo-polityczne.

Ów wyrok sądu pracy jest oczywiście sprzeczny z literą i duchem ustawy i nastąpił jedynie w celu podważenia i rozbicia jednej z najważniejszych organizacyj żywiołu polskiego w Niemczech.

Nauczyciel polski zbity kijami

W „Kurjerze Czerwonym“ czytamy:

We wsi Wędziny na Śląsku Opolskim grupa złożona z 25 napastników, pod wodzą miejscowego sołtysa i sekretarza gminy zmusiła polskiego nauczyciela do opuszczenia wsi.

Napastnicy pobili nauczyciela ciężko kijami i wygnali go ze wsi, mimo, że posiadał on zezwolenie na nauczanie, wydane mu przez rejencję. Pobity nauczyciel był obywatelem polskim.

Ohydny czyn bojowców niemieckich, do których należą urzędnicy gminy, wywołał wśród ludności polskiej silne oburzenie.

Polki i Niemki zgodnie występują przeciw mąceniu stosunków pokojowych.

W czasie obecnego zaognienia stosunków polsko-niemieckich, głosem opamiętania i rozsądku jest wznowione porozumienie kobiet polskich i niemieckich, zorganizowanych w Międzynarodowej Lidze Kobiet Pokoju i Wolności. Wydały one niedawno wspólną deklarację:

„Sekcja niemiecka i polska Międz. Ligi K. P. W. śledzą z największym niepokojem wzrastające naprężenie między Polską a Niemcami i potępiają ostrą walkę polityczną, zmierzającą do zamącenia stosunków polsko - niemieckich i do zahamowania gospodarczego zbliżenia i współpracy obu sąsiadujących z sobą narodów.

Sekcja niemiecka i polska przypominają swoim Rządom, że podpisując umowy międzynarodowe, zobowiązały się do załatwienia kwestyj spornych, mogących między nimy powstać, na drodze pokojowej.

W celu odprężenia obecnej sytuacji sekcja niemiecka i sekcja polska stawiają swoim Rządom następujące dezyderaty:

1) Podjęcia jak najenergiczniejszych środków przeciw wrogiej propagandzie.

2) Wydanie instrukcyj urzędnikom celnym i pogranicznym w duchu polityki porozumienia, jak również podjęcia wszelkich środków, mających na celu zapobieganie nieporozumieniom pogranicznym.

3) Możliwie szybkiego stworzenia normalnych stosunków gospodarczych między dwoma wymienionemi państwami, z uwzględnieniem ich wzajemnych interesów gospodarczych.

4) Wzajemnego sprawiedliwego i jednakowego w obu krajach traktowania mniejszości narodowych.

Sekcja niemiecka i polska Ligi K. P. W. oświadczają gotowość zjednoczenia swoich sił w kierunku wprowadzenia do obu sąsiadujących z sobą krajów pierwiastku trwałego uspokojenia, wytwarzając przez to silną podstawę dla pokoju europejskiego".

STANY ZJEDNOZCONE .A P.

W New-Yorku stanie pomnik polskiego żyda Salomona.

W walce amerykanów jeszcze jako kolonistów angielskich o niepodległość brał udział żyd przybyły z Polski, nazwiskiem Chaim Salomon.

Oddał on wielkie usługi moralne i materjalne, rewolucjonistom w ich walce przeciw Anglji.

Z inicjatywy żydów amerykańskich, pochodzących z Polski stanąć ma w New-Yorku pomnik Chaima Salomona.

— Jako miejsce pod pomnik wybrano Linconl Square, przy skrzyżowaniu Broadway i 66 ulicy, czyli reprezentacyjny punkt w centrum miasta.

Zawiązał się już komitet budowy pomnika dla Salomona.

Do komitetu zostali również zaproszeni przedstawiciele urzędu i społeczeństwa polskiego, a mianowicie: Ambasador Tytus Filipowicz, konsul generalny z New- Yorku dr. Marchlewski, były konsul generalny w Chicago p. A. Szczepański, profesor T. Siemiradzki z Cleveland i profesor Samuel Dickstein z Warszawy.

Fakt udziału przedstawicielstwa polskiego w komitecie budowy pomnika jest nowym węzłem, zacieśniającym dobre stosunki żydów amerykańskich z Polską. —

Wycieczka młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych do Polski.

Wydział oświaty największej organizacji Polskie, w Stanach Zjednoczonych, Związku Narodowego Polskiego, urządza w lecie b. r. wycieczkę młodzieży polskiej do Polski. Wycieczka wyrusza dnia 2 lipca z New Yorku do Gdyni. W Polsce zajmie się wycieczką Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Marszruta pomyślana jest w ten sposób, aby młodzież mogła dokładnie zwiedzić kraj ojczysty, jego przyrodę, ośrodki przemysłowe i zabytki historyczne.

Obchód dwóchsetnej rocznicy urodzin Waszyngtona w Stanach Zjednoczonych.

Wyłoniona przez Kongres Stanów Zjednoczonych komisja, opracowuje program uroczystego obchodu Wielkiego Amerykanina, który wypadnie w roku przyszłym. Specjalna odezwa, wezwie naród, aby czynem, który uczci pamięć Jerzego Waszyngtona, było zupełnie wytępienie analfabetyzmu w Stanach do końca 1932 r.

Należy żywić nadzieję, że i Polska związana węzłami braterstwa broni, z czasów walk o Niepodległość Stanów Zjednoczonych z narodem amerykańskim, ze swej strony nie pominie sposobności, aby przypomnieć światu, że pod Komendą Waszyngtona walczyli nasi bohaterowie narodowi, Kościuszko, Pułaski i Niemcewicz wraz z garścią bezimiennych żołnierzy — tułaczy.

WIADOMOŚCI z KRAJU

Nowe pożyczki Zagraniczne dla Polski.

W końcu kwietnia Sejm i Senat Polski ratyfikowały umowę koncesyjną z konsorcjum polsko-francuskiem, obejmującem eksploatację nowobudowanej linji Górny-Śląsk Gdynia. Konsorcjum zwrócić ma rządowi polskiemu koszty już wybudowanego odcinka oraz wykończyć budowę całości. Na ten cel Konsorcjum pożycza jeden miljard franków francuskich. Tranzakcja ta ożywi przemysł polski oraz przyczyni się w znacznej mierze do zmniejszenia bezrobocia.

Pozatem przyspieszy wykończenie ostateczne, na wszystkich odcinkach magistrali kolejowej Górny-Śląsk — Gdynia, b. ważnej dla usprawnienia eksportu polskiego. Obok zaciągniętej niedawno pożyczki zapałczanej, dojście do wielkiej pożyczki kolejowej, świadczy o wzrastającem zainteresowaniu kapitału zagranicznego polskiem życiem gospodarczem i jest dowodem zaufania do Polski.

Ostatnio wpłynęło kilka ofert ze strony kapitalistów szwajcarskich, którzy gotowi są ulokować kapitały w przedsiębiorstwach budowlanych lub spółdzielniach, celem finansowania budownictwa mieszkaniowego.

Akcję tę kapitaliści chcą uskutecznić lokując kapitały w B. G. K., jak słychać na sumę około 10 milj. dolarów.

Finalizacja tej pożyczki zależna jest od zgody min. skarbu.

Konsulat angielski w Gdyni.

Do trzech istniejących już placówek konsularnych w Gdyni — francuskiej, szweckiej i norweskiej — przybyła obecnie jeszcze jedna, mianowicie — konsulat angielski.

Prezydent Rzeczypospolitej udzielił exequatur konsulowi angielskiemu w Gdyni, p. J. Jeffrey, jednemu z dyrektorów Polsko brytyjskiego towarzystwa okrętowego.

Dwa nowe okręty handlowe polskie.

„Żegluga Polska", utrzymująca przy pomocy swych statków stałą komunikację morską towarową z różnemi krajami na morzu Bałtyckiem, Śródziemnem i t. d., m. in. także z Finlandją, zamierza zamówić dwa nowe statki współczesnego typu, dostosowane do pływania zimowego.

Statki te będą użyte do usprawnienia komunikacji morskiej między Gdynią i Finlandją, albowiem polscy eksporterzy, którzy zamierzają nawiązać względnie rozszerzyć swe stosunki handlowe z tym krajem domagają się wprowadzenia komunikacji raz w tygodniu, a nie jak dotychczas — co dwa tygodnie.

Gdynia i porty naddunajskie.

W ministerstwie komunikacji są na ukończeniu prace nad zmianą taryfy kolejowej między Czechosłowacją, a portami polskiemi.

Również już wkrótce będzie opracowana specjalna taryfa pomiędzy Polską a portami przeładunkowemi na Dunaju w Komarnie i Bratysławie.

Taryfy te ułatwią wymianę handlową między Bałtykiem i Morzem Czarnem.

Rzeźnia drobiu w Gdyni.

Ostatnio powstała w Gdyni wielka firma, mająca na celu ubój i racjonalny eksport polskiego drobiu, w pierwszorzędnem przygotowaniu, według przyjętego w Anglji standartu.

Drób sprowadzany jest do Gdyni w stanie żywym, tutaj się go zabija, czyści, zamraża w chłodni portowej i wysyła do Anglji.

Wyniki są coraz lepsze.

Plan inwestycyj w Gdyni.

W Gdyni odbyła się narada na temat planu inwestycyj w porcie na okres najbliższych trzech lat. Rozpatrywano konieczność budowy gmachu dla potrzeb osobowej komunikacji okrętowej, wykorzystania terenu między basenem Marszałka Piłsudskiego, a basenem Nr. 2 na budowę urządzeń wolnocłowych.

Prócz tego zdecydowano potrzebę budowy drugiej hali betonowej dla towarów, łatwopsujących się kilku dźwigów elektrycznych i t. p.

Rozdział własności m. Cieszyna między Polską a Czechosłowacją.

27. III. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu między Polską a Czechosłowacją, dotyczącego używania objektów miejskich dawnej gminy Cieszyn, podpisanego w Ołomuńcu dnia 18 grudnia 1929 r. Wymiany dokumentów dokonali ze strony Polski podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Józef Beck, ze strony czechosłowackiej Vaclav Girsa, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Republiki Czechosłowackiej w Warszawie.

Coraz więcej bawełny idzie przez Gdynię.

Zapoczątkowany w jesieni roku ubiegłego przewóz bawełny przez Gdynię rozwija się bardzo pomyślnie.

W roku bież. przez Gdynię przejdzie około 25 proc. całego zapotrzebowania przemysłu polskiego. W roku 1932 spodziewany jest wzrost przewozów do 50 proc. całego zapotrzebowania, ponieważ zaczną

nadchodzić większe transporty bezpośrednio z Ameryki i Egiptu.

Potężni kupcy ze Stanów Zjednoczonych na targach poznańskich.

Targi poznańskie, które zostaną już w niedługim czasie otwarte, potrafiły zapewnić sobie przyjazd do Poznania reprezentantów najpoważniejszych uniwersalnych sklepów amerykańskich, zaopatrujących St. Zjednoczone we wszystkie towary.

Między innemi zapowiedział swój przyjazd reprezentant firmy „Woolwork and Co“, posiadającej 1.000 sklepów łańcuchowych, sprzedających artykuły w jednej cenie 10 centów, oraz przedstawiciel potężnej firmy „John Wanamaker“ — olbrzymiego przedsiębiorstwa, zajmującego 65 pięter własnego gmachu, posiadającego własny bank, własną pocztę, okręty, szereg fabryk i t. p,

Poza tem zapowiedzieli przyjazd reprezentanci wielu drobniejszych firm amerykańskich, jak „Gimbel Bros“, „Marschal Field“, „R. Macy Co.“ i t. p.

Wizyty kupców amerykańskich wpłyną z pewnością bardzo wybitnie na ożywienie obrotów na targach

Jest to pierwsza okazja w Polsce do nawiązania bezpośredniego kontaktu z odbiorcą amerykańskim.

Kupcy amerykańscy interesują się specjalnie wyrobami szklanemi, zabawkami, kilimami, przemysłem ludowym, muzycznym i meblami.

Powszechny spis ludności w Polsce.

Wydział spisu ludności głównego urzędu statystycznego czyni już przygotowania do powszechnego spisu ludności w Polsce, który odbyć się ma w grudniu b. r.

Obecnie opracowywane są szczegółowo instrukcje i rozporządzenia dla władz.

Spis ten będzie jednym z najbardziej obszernych w Europie, ze względu na ilość okoliczności i rubryk, które będzie uwzględniał.

Narazie podać możemy tylko przypuszczalną liczbę ludności w Polsce.

Według zakończonego w dniach ostatnich obliczenia głównego urzędu statystycznego, opartego na danych spisu ludności z 1921 roku, oraz innych ruchu naturalnego ludności i emigracji — ludność Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 1-szy stycznia 1931 roku wynosi — 31.148.000 głów.

Z liczby tej na województwa centralne przypada 13.067.000, na województwa wschodnie 5.314.000, na województwa zachodnie 4.423.000 i województwa południowe 8.344.000 głów.

Ilu mamy miljonerów w Polsce?

Ilu jest miljonerów w Polsce?

Pytanie to na tle ogólnego kryzysu, jaki nam dziś panuje, brzmi trochę groteskowo.

A jednak mamy ich.

Statystyka za ubiegły rok wykazała, że 191 osób w Polsce zarabia rocznie ponad 200.000 złotych.

Jest to skala dochodu od wielomiljonowego kapitału w złotych.

A więc mamy w Polsce 191 miljonerów.

Jak na tak ciężkie czasy i to dobre.

Obdłużenie rolnictwa 2.236,3 milj. złotych.

Ogólne zadłużenie rolnictwa polskiego z tytułu kredytów krótko i długo terminowych wynosi 2.236,3 miljonów złotych. Na kredyty krótkoterminowe przypada 936,6 milj. zł., na kredyty długoterminowe — 1.299,7 milj., zł.

Ogólne zadłużenie rolnictwa na hektar użytków rolnych wynosi 91,2 złotego, z tego na zadłużenie kredytami długoterminowemi przypada 52 zł.

Cyfry powyższe nie dotyczą zadłużenia przemysłu rolnego.

Spółki akcyjne w Polsce.

W roku ubiegłym 170 spółek akcyjnych w Polsce powiększyło swój kapitał akcyjny o 237 miljonów złotych.

W r. 1929 120 spółek powiększyło kapitał o 535 miljonów złotych.

Mieszkańcy 43 gmin w Polsce nie chcą pić!

Według zestawienia polskiego Tow. „Trzeźwość“ w roku zeszłym wprowadzono zakaz wyszynku alkoholu w 43 gminach, na skutek wyników plebiscytów prohibicyjnych. Kilkanaście plebiscytów zakwestjonowały władze administracyjne.

Ankieta o piciu alkoholu w Warszawie

Niedawno władze miejskie postanowiły przeprowadzić ankietę, która miałaby na celu stwierdzenie stanu spożycia alkoholu w Warszawie.

Przez taką ankietę spodziewa się magistrat wyjaśnienia skutków bezpośrednich rozpijania ludności, oraz wskazania najskuteczniejszych środków walki z alkoholizmem.

Zwykle ankiety polegają tylko na rozesłaniu kwestjonarjuszy i wskutek tego są zawsze zbyt jednostronne, ponieważ wypełniający je nie przedstawiają w nich faktycznego stanu. Tymczasem władze miejskie pragną otrzymać zwięzły, krótki ale rzeczowy obraz. Dlatego oprą się na danych, dostarczonych przez urzędy, instytucje i czynniki miarodajne.

Jak wygląda naprawdę budżet robotnika polskiego?

W ankiecie o budżetach robotniczych, świeżo opublikowanej przez Główny Urząd Statystyczny, znajdujemy bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące wzajemnego stosunku poszczególnych wydatków rodzinnych.

Okazuje się, że zarobki robotnicze są tak małe,

że na oszczędności pozostaje raptem 0,4 proc., resztę, czyli 99,6 proc. pochłaniają całkowicie bieżące realne wydatki.

Najpoważniejszą grupę stanowi tu żywność.

Na wyżywienie swojej rodziny wydają robotnicy 60 proc. swoich dochodów. W grupie tej najpoważniejszą pozycję stanowi pieczywo i mąka, wynoszące zgórą 18 proc. mięso zaś, wędlina, szmalec i masło 23 i pół procentu.

Bardzo dużą pozycję w wydatkach ludności robotniczej zajmują ziemniaki. Kartofle, mimo swej taniości, są tak częstym artykułem na stole robotnika, że ogólny wydatek na nie wynosi 4 procenty wszystkich dochodów.

Następną pozycję rozchodową, ale już znacznie mniejszą, stanowi odzież i obuwie, figurujące w wysokości 12 procentów.

Niestety, nasza ludność pracująca nie dorównywa pod tym względem wzorom zagranicznym. Z owych 12 proc. nie może sobie pozwolić ani na elegancję, ani na odświętne stroje, ani na kilka zmian obuwia.

Stopa życiowa naszych dzielnic robotniczych pozostaje daleko w tyle za naszymi zachodnimi sąsiadami.

Najczęściej się tu szyje, łata i reperuje. Ta pozycja figuruje w wysokości 1,2 proc.

Podnieść należy z uznaniem, iż mimo głodowych zarobków — wynoszą one przeciętnie dla całej Polski 250 zł. miesięcznie — na kulturę i oświatę wydaje od 2 do 4 i pół procenta.

Pismo codzienne w rodzinie robotniczej, szczególnie w Warszawie, stało się taką samą koniecznością, jak chleb i cukier. Wydatki na gazety zajmują pół procentu wszystkich dochodów.

Oczywiście na alkohol wydaje się więcej — 1,4 proc., a na tytoń jeszcze więcej, bo 1,5, na mydło zaś i utrzymanie czystości osobistej tylko 1,3 proc.

Urlopy robotnicze w Polsce są fikcją. Z ankiety wynika, iż wydatki na podróż i wynajem letniska równe są zeru.

Robotnik ustawowego swego urlopu najwidoczniej nie wykorzystuje dla poratowania zdrowia i dla odpoczynku. Nie stać go również na wysłanie rodziny na wieś. Wzgląd ten dowodzi, jak konieczną jest rzeczą organizowanie kolonij i półkolonij letnich dla proletarjatu.

Reszta pieniędzy idzie na komorne, opał i światło, urządzenie mieszkania. Stanowi to razem od 12 do 15 proc. rocznych dochodów. Czyli miesięcznie przeciętnie 38 złotych.

W tych granicach robotnik musi mieszkać i przekroczyć mu ich nie wolno. Komorne powyżej tej sumy, a zatem komorne w nowym domu, jest dla robotnika niedostępne.

Waga tych cyfr jest tem wymowniejsza, że nie są one wyimaginowane w gabinetach uczonych, lecz oparte na kilkuletniem badaniu ankietowem wydatków kilkuset rodzin robotniczych warszawskich, łódzkich, śląskich i sosnowieckich.

Ceny chleba w Polsce.

Wedle danych urzędowych cena detaliczna chleba najwyższa jest w Warszawie i wynosi 46 gr. za kilo.

Najtańszy chleb jest w Częstochowie i Tarnopolu — 34 groszy.

Poznań — 43, Kraków — 42, Gdynia — 41, Katowice, Mysłowice, Białystok — 40, Borysław — 39, Lwów i Żyrardów — 38, Lublin, Łódź, Sosnowiec, Toruń i Grudziądz — 37, Wilno, Baranowicze, Kielce, Radom i Bydgoszcz — 36, Łuck, Równe, Stanisławów Kałusz, Włocławek i Piotrków — 35 gr.

Bezpieczeństwo na kolejach polskich.

Ubiegły rok w dziejach kolejnictwa polskiego wyróżnił się zaszczytnie w dziedzinie bezpieczeństwa.

Spowodował to szereg konsekwentnych zarządzeń, stosowanych z wielkim nakładem pracy zarówno przez kolejowe organa centralne, jak i służbę linjową.

Najlepiej ilustrują to zdobyte przez nas cyfry, których wymowa szczególnie bije w oczy w zestawieniu z 1929 rokiem.

Ilość katastrof kolejowych, zderzeń, wykolejeń pociągów w roku 1929 wynosiła 370.

Rok 1930 przyniósł ich już 259, czyli o 111 mniej!

Dalej zasługuje na podkreślenie fakt niezwykle pocieszający. Oto we wszystkich tych wspomnianych wyżej katastrofach nie było ani jednego wypadku śmierci.

Ilość osób mniej lub więcej poszkodowanych na zdrowiu wskutek tych katastrof wyniosła w roku ubiegłym 44

Z kolei ilość najechań pociągów na przejezdnych uległa bardzo znacznemu obniżeniu.

W r. 1929 wypadków takich naliczono 204, a w roku 1930 już 175, przyczem większość wypadków spowodowała, jak ustaliło śledztwo, nieostrożność samych poszkodowanych.

Zmalała także znacznie ilość wypadków, nie związanych z ruchem pociągów, a więc w warsztatach kolejowych i wogóle przy pracy.

86 letni weteran powstania wynalazcą!

Kwestja zabezpieczenia całkowitego bezpieczeństwa dla robotników przy budowie i odnawianiu domów jest b. ważna i była dotąd niezupełnie załatwiona.

Ostatnio weteranowi powstania r. 1863 p. Leonowi Hertzowi udało się skonstruować nowy typ rusztowania ruchomego, absolutnie zabezpieczający przed nieszczęśliwemi wypadkami. Rusztowanie p. Hertza ma do tego i tę dodatnią stronę, że niezmiernie upraszcza i ułatwia manipulacje związane z samym procesem odnawiania domów. Jest to więc wynalazek nad wyraz praktyczny i nowoczesny.

Stowarzyszenia Przyjcaiół Ligi Morskiej i Kolonjalnej na emigracji.

Jednym z etapów rozwoju Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest powstanie wśród Polonji na obczyźuie Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi, mających za zadanie wciągnięcie do twórczej współpracy z krajem, szerokich mas naszej emigracji, rozrzuconej po szerokim świecie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hasła takie, jak rozwój naszej floty handlowej i wojennej, polska ekspansja kulturalna i gospodarcza, poza granicami kraju, winny być zrealizowane przy udziale czynnym wychodźtwa, które już nieraz dało dowody swego patryotyzmu i przywiązanie do Starego Kraju i że bez jego udziału nie stanie się Polska nigdy naprawdę wielkim mocarstwem.

Akcja wspomniana Ligi objęła narazie teren francuski. Istnieją tam już Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi w Lille, stolicy Północnej Francji, gdzie grupuje się większość polskiej emigracji gospodarczej i przemysłowej, oraz w Paryżu. To ostatnie, na którego czele stanął płk. Błeszyński, dzieli się na dwie Sekcje: Emigracyjną i Francuską.

Pierwsza ma za zadanie propagandę haseł Ligi wśród emigracji polskiej we Francji. Druga utrzymanie kontaktu z pokrewnemi instytucjani francuskiemi.

Należy żywić nadzieję. że akcja ta w nabliższym czasie obejmie dalsze środowiska polskie na obczyźnie, skupiając pod sztandarami Ligi nasze wychodźtwo, w myśl zasady że potęga gospodarcza i morska Polski, winna być dziełem całego Narodu.

Gdzie wpłacać ofiary na flotę wojenną?

Wobec licznych zapytań, dokąd wpłacać ofiary na flotę wojenną, informujemy, że już od pół roku istnieje konto P. K O. Nr. 30.680, przy Kierownictwie Marynarki Wojennej, przeznaczone dla tych, którzy pragną przyczynić się do stworzenia silnej, polskiej floty wojennej. Należy wyjaśnić, że z kwot wpłaconych na konto Nr. 30.680, nie są strącane jakiekolwiek procenty na koszty administracyj, czyli, że każdy grosz, złożony na ten doniosły cel, idzie całkowicie na rzecz polsktej floty wojennej.

Wystawa propagandowa „Polskie Morze i Ziemia Pomorska“

Organizowana przez Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonialnej wystawa propagandowa „Polskie morze i ziemia pomorska“, została otwarta dnia 30 kwietnia do dnia 1 czerwca r. b., w salach i ogrodzie Doliny Szwajcarskiej. Da ona interesujący przegląd polskiego dorobku w dziedzinie spraw morskich.

Dział historyczny, dzięki uprzejmości dr. Aleksandra Czołowskiego, dyr. Muzeum im. Króla Jana III we Lwowie, prawdopodobnie pozyska, cenne materjały historyczne, będące dzisiaj prawdziwą ozdobą wystawy „Polskie Morze i Gdańsk w grafice i literaturze XVI — XX w.“, urządzonej we Lwowie przez miejscowy Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Specjalny pawilon wzniesiony przez Oddział propagandy Ligi Morskiej i Kolonialnej, pracujący w ścisłem porozumieniu z Kierownictwem Marynarki Wojennej, zawierać będzie eksponaty dotyczące marynarki wojennej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, oraz polskie linje okrętowe dostarczyły bogatych materjałów do działu floty handlowej. Budownictwo wodne i rozbudowa dróg wodnych w Polsce, reprezentowane będą przez Gdynię i Radę Portu Wolnego Miasta Gdańska. Historję i kulturę Pomorza zobrazuje bogata kolekcja broszur, książek, akwarelli i zdjęć fotograficznych. Oprócz tego udziału w wystawie weźmie Salon Marynistów Polskich, który da szereg obrazów ilustrujących piękno polskiego morza.

Dla szerokich rzesz młodzieży, zwiedzających wystawę, przeznaczona będzie specjalna Wystawa Szkolna.

Życiu Polaków na obczyźnie, podróżom polskim i dążeniom naszym do otrzymania w sukcesji po zaborcach własnych kolonji, poświęcony będzie dział organizowany przez Związek Pionierów Kolonialnych przy L. M. i K.

Dział przemysłowo-handlowy zgromadzi możliwie to wszystko, co Polska wytwarza dla potrzeb morskich, uwzględniając również przemysł francuski, dostarczający obecnie naszej marynarce uzbrojenia.

Wystawa obfitować będzie w różne atrakcje jak: koncerty orkiestry reprezentacyjnej Marynarki z Gdyni, kino, minjaturowy „Luna Park“, letnią scenę wiodowiskową, restaurację rybną, wydającą po cenach reklamowych potrawy z ryb morskich i t. d.

W centrum ogrodu urządzony będzie basen z pływającą minjaturową flotyllą, budowaną przez młodzież szkolną we własnych warsztatach szkutniczych Ligi M. i K., przz zbiegu zaś Al. Ujazdowskich i ul. Szopena ma być wzniesiony model latarni morskiej.

Informacje i zgłoszenia, w biurze dyrekcji, ul. Nowy Świat Nr. 33, III p., tel. 615 63, Okręg Warszawski Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. Dyr. Jerzy Guranowski.

Zjazd Porozumienia Literackiego Polsko Czechosłowacko-Jugosłowiańskiego w Warszawie.

W czwartek zakończył swe obrady Zjazd Porozumienia literackiego polsko czechosłowacko-jugosłowiańskiego, który się odbywał w Warszawie pod przewodnictwem red. Kszyworzewskiego.

Delegację czeskosłowacką stanowili prof. dr. B. Vydra oraz p. Edmund Konrad — znany autor dramatyczny.

W skład delegacji jugosławiańskiej wchodzili pp. Petrović, znana literatka p. Zdenka Marković, p.

Radovanović, prof. Benesić, p. Bronisław Vojinović dyr. teatru w Skoplje, ks. Fr. Finżgar i p. Curćić. W ciągu zjazdu wygłosili referaty pp. Ossendowski, prezes Komitetu Polskiego, Smolarski, Vydra i Benesić. Postanowiono, dla zbliżenia literackiego ustanowić szereg słowiańskich nagród literackich, stypendja dla literatów słowiańskich, zapewnić wszelkie ułatwienia komunikacyjne, ułatwić wzajemnie przekłady najcelniejszych utworów współczesnych literatów słowiańskich. i t. d.

Zjazd odbył się w bardzo serdecznym nastroju. Pod koniec p. Witołd Bunikiewicz odczytał deklarację wzajemnej przyjaźni literatów słowiańskich gorąco oklaskiwaną.

Zjazd Porozumienia zainicjowało ruchliwe i żywotne Zrzeszenie Belletrystów Polskich z jego prez. Mieczysł. Smolarskim na czele, wciągając do współpracy szersze koła literackie, które się już zainteresowały zbliżeniem ogólno-słowiańskiem.

Następny Zjazd Porozumienia ma się odbyć również w Warszawie. Kierownictwo sekretarjatu generalnego spoczywało w niestrudzonych rękach znanej powieściopisarki p. Stelli Olgierd.

„Oświata Polska"

Organ Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, kwartalnik poświęcony sprawom kulturalno-oświatowym, a w szczególności zagadnieniom oświaty pozaszkolnej. Rok VIII. Warszawa, Marszałkowska 153. m. 6, tel. 308-58. Konto P. K. O. Nr. 8.615.

W tych dniach wyszedł z druku Nr. 1 „Oświaty Polskiej" z 1931 r., zawierający jak zwykle interesującą treść. Mianowicie w artukule wstępnym p. t. „Rola rządu w dziedzinie oświaty pozaszkolnej" p. Jan Kornecki przedstawia akcję rządu w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, pisze o stanie budżetowym tej kwestji i o stosunkach rządu do prac oświatowych pozaszkolnych, oraz do organizacji społeczno-oświatowych.

P. Andrzej Niesiołowski z Poznania zamieścił dalszy ciąg swej obszernej pracy p. t. „Formy i metody pracy oświatowej", rozpoczętej w Nrze 4 tym „Oświaty Polskiej" z 1930r.

Dział „Polacy poza granicami Rzyczypospolitej" zawiera artykuł prof. Kazimierza Żurawskiego o szkolnictwie polskiem we Francji.

W Materjałach oświatowych umieszczono: 1) Dar Narodowy 3-ego Maja, 2) Antypolski wiec studentów w Berlinie. 3) 70 miljonów marek rocznie na kolonizację Prus Wschodnich. 4) Represje przeciw Polakom 5) Antypolskie szykany na Politechnice Gdańskiej. 6) Wiec Polaków w Gdańsku. 7) 11 000 dzieci na kolonjach Zw. Obrony Kresów Zachodnich. 8. Litwini zabronili Polakom obchodu powstania listopadowego.

Obszerna kronika oświatowa bibljografja i przegląd czasopism uzupełniają całość.

Przedpłata roczna „Oświaty Polskiej" wynosi zł. 10. cena pojedyńczego zeszytu 2.50. Roczniki z lat dawnych (1924-1931) po 6 zł

Od nowego roku rozpoczęto przy „Oświacie Polskiej" wydawać Przewodnik Bibljoteczny Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, mięsięcznik ułatwiający wybór książek do bibljotek. Dodatek do czasopisma „Oświata Polska". Rok I Nr. 1-3 z 1931 r. zawiera 36 recenzyj książek treści religijnej, naukowej i beletrystycznej,polecanych do bibljotek oświatowych. „Poradnik Bibljoteczny" można prenumerować oddzielnie, — jego przedpłata roczna wynosi zł. 2.50, cena pojedyńczego zeszytu 30 gr.

Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko się jego dobro zamyka.

Piotr Skarga.

Od Redakcji

Wiosna się zaczęła — Juhasi — pasterze wygnali owce w góry. Na tytułowej stronie niniejszego numeru umieściliśmy reprodukcję obrazu słynnego malarza J. Chełmońskiego — „Pasterz"

Redakcja „Wieści z Polski" prosi swych Czytelników o nadsyłanie korespondencyj z życia Polonji Zagranicą.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 300 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
ogłosznia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.
WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Stefan Łoś.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11 a. Tel. 690-54.
Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.

31. **Odział w Obornikach,** pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
32. „ **Ostrowie Wielkopolskim,** pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
33. „ **Piłce,** pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz). Palmowski).
34. „ **Pleszewie,** pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
35. „ **Poznaniu,** ul. Wały Zygmunta Starego 9.
36. „ **Rozdrażewie,** pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).
37. „ **Śremie,** pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
38. „ **Sulmierzycach,** pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
39. „ **Szamotułach,** pow. szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
40. **Oddział w Śmigle,** pow. śmigielski. (Prezes Proboszcz ks. Nowak).
41. „ **Ujściu,** pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski)
42. „ **Wągrówcu,** pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
43. „ **Wieleniu nad Notecią,** pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
44. „ **Wolsztynie,** pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
45. „ **Wrześni,** pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
46. „ **Wysocku Wielkim,** pow. ostrowski. (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
47. „ **Zaniemyślu,** pow. średzki. Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
48. „ **Zbąszczeniu,** pow. nowotomyski. (Prezes ks Proboszcz Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI:

w **Paryżu,** II rue l'Interne Loeb. Paris XIII
w **Amiens,** (Somme) 27, rue de Cerisy
w **Caen** (Calvados) II, rue Nationale
w **Clermont Ferrand** (Puy de Dome) 16 rue Mozel la Deuil
w **Saint Etienne.** 3 Place de l'Hôtel de Ville
w **Le Havre** (Saine Infer) 3, rue Lon Peulevey
w **La Modeleine les Lille** (Nord) 119, Bd. de la Republique
w **Lyon.** Ville Urbaine, Lyon 14 bis. Bd. Eugenn Reguillon (Rhone)
w **Metz** (Moselle) 9, rue Ansone
w **Milhouse,** 9/11 rue des Tanneurs
w **Nancy,** (M. M.) 16, a. Passage de la Rame
w **Roubaix,** 119 rue Paillard (Noro).
w **Soissons** (Aisne) 11, rue Belleu
w **Toulouse,** (H. Garonne) 25, rue Bayard.

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI

Czerniowce, (Cernauti), ul. General Mircescu 22. (Prezes Kazimierz Węglewski, sekr. Zofja Szmanowiczowa)

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

SALEZJAŃSKA
SZKOŁA GRAFICZNA
Warszawa, ks. Siemca 6.

TELEFON 337 - 72